Nr. 29. We Lwowie, Sroda dnia 7. Lutego 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Za miejscowa „ . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księt. Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. pronumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 7. lutego.

Ze sumy prawie pięciu mil. złr., żądanej przez rząd austrjacki jako nadzwyczajny kredyt dodatkowy na r. b., przypaść ma dla Galicji z Krakowem: na wybudowanie dróg Karpackich z Zagórza na Szczawne i Radoszyce i z Liska na Baligród i Cisnę ku granicy węgierskiej 70.000 złr.; na zakupienie trzech domów w Mościskach dla pomieszczenia starostwa z mieszkaniem dla starosty i sądu okręgowego wraz z aresztem za cenę 20.000 złr., z której na etat polityczny przypada część w ilości 9.000 złr.; i dla akademii technicznej we Lwowie na wewnętrzne urządzenie gmachu nowego rata pierwsza w kwocie 30.000 złr. Tyle wszystkiego! Pominięto zaś w projekcie rządowym kredyt dodatkowy dla lekarzy okręgowych w Galicji, w budżecie zwyczajnym także nieumieszczony, a to pomimo że minister na interpelację jednego z posłów w komisji budżetowej obiecał zażądać dotyczącej kwoty w kredycie dodatkowym. Pominięto oraz pozycję na budowę fabryki cygarów w Krakowie, mimo że minister taksamo obiecał ją umieścić. Słusznie *Czas* przypomina obie te pozycje gorliwości naszej delegacji.

Jak wiemy, wniosek p. Wörtza, aby otwarto rozprawę nad odpowiedzią ministra Glasera na jego interpelację w sprawie broszury „Lasser genannt Auersperg", upadł mniejszością 37 głosów przeciw 94. Zdaje się przeto, że prócz podpisanych na interpelacji członków stronnictwa prawa i trzech centralistów, nikt prawie inny nie poparł wniosku Wörtza, a mianowicie, że nie poparła go delegacja nasza. Dlaczego?.... czy dlatego że p. Glaserowi podobało się interpelację Wörtza nazwać sarkastycznie denuncjacją? Czy dlatego że jak *Czas* przewiduje, skończyłoby się tylko na skandalach? Ani jeden ani drugi powód niema racji. Czy może odpowiedź p. Glasera zadowoliła naszych delegatów? to przecie niepodobna!

W sprawie bankowej podaje *Pester Lloyd* pod d. 3. bm. dwie korespondencje wiedeńskie, ze strony niby austrjackiej pochodzące. Według nich na konferencji rozebrano wszystkie punkta tej sprawy, i we wielu nastąpiło porozumienie z bankiem narodowym w skutek ustępstw, przez ministrów węgierskich poczynionych. Widząc, że Węgrzy skłonni są do ustępstw, dostojnicy banku narodowego uparli się przy innych punktach, licząc na dalszą uprzejmość Węgrów. Wszelako Tisza dość stanowczo rozwiał te nadzieje. Różnice dotyczą głównie wpływu, jaki ma być dany rządowi węgierskiemu na postępowanie banku, dalej składu naczelnego kierownictwa banku, i zakresu czynności tegoż kierownictwa, wreszcie ustanawiania cenzorów bankowych. Z tem wyjechali ministrowie węgierscy do Pesztu, a *Pester Lloyd* dodaje od siebie:

„Doniesienie to stwierdzają także ci posłowie, którzy mieli sposobność widzieć się z Tiszą za jego powrotem z Wiednia (powrócił rano d. 3. bm). Tisza chwalił bardzo uprzejmość tak ministrów austrjackich, jak i przywódzców banku nar.; doszło się też do porozumienia, przynajmniej w głównych zarysach, względem niektórych dość ważnych punktów, np. względem pomnożenia filij banku nar. we Węgrzech, które postępowo w przeciągu dwóch do trzech lat ma być przeprowadzone. Ale też niemniej pewnem jest, że co do innych, bardzo ważnych punktów, jak co do minimum banknotów dla Węgier przeznaczonych, tudzież co do składu i zakresu czynności Rady jeneralnej banku — istotliwe zachodzą różnice, których załatwienie jest trudnem, i o które łatwo może się rozbić cała ugoda bankowa. Punkta te będą przedmiotem jutrzejszej węgierskiej narady gabinetowej, gdyż do jutra i reszta ministrów węgierskich z Wiednia powróci. W poniedziałek ministrowie nasi znowu udadzą się do Wiednia, aby po raz ostatni spróbować finalnego spornych punktów załatwienia. W poniedziałek i wtorek nie będzie zatem posiedzenia Izby posłów, we środę odbędzie się krótkie posiedzenie dla spraw ważnych; do c z w a r t k u przeto, zdaniem naszych kół rządowych, musi być sprawa bankowa tak czy owak rozstrzygniętą. Zebranie klubu liberalnego nie nastąpi przed czwartkiem (wszelako powyżej *P. Ll.* już doniosł, że posłowie widzieli się z Tiszą dnia 3. bm.; p. r. *G. N.*), gdyż rząd mógłby podać do wiadomości klubu tylko ten powyżej skreślony, a więc w najważniejszych punktach niewykończony stan rzeczy, któryby naturalnie przedmiotem uchwał klubu być nie mógł."

Według tego wywodu nastąpiło zatem porozumienie co do punktów d o ś ć ważnych, ale nie i co do punktów b a r d z o ważnych, wszelako i to porozumienie drobne tylko w głównych zarysach, czyli w zasadzie doszło do skutku, przy układzie szczegółów zatem może i tu jeszcze nastąpić rozdwojenie. W dalszym ciągu pod dniem 4. bm. *Pester Lloyd* donosi:

„Dzisiaj po południu o godz. 5. odbyła się węgierska narada gabinetowa w sprawie bankowej, ale trwała niedługo, gdyż sprawa ta we wszystkich istotliwych punktach jest już przez rząd węgierski rozpatrzoną i w zdaniach panuje zgodność zupełna. O rokowaniach naturalnie dotąd nic nie wiemy; skoro jednak w gabinecie zgodność panuje, to wątpić nie można, iż ci ministrowie, którzy do Wiednia nie jeździli, przyjęli do wiadomości sprawozdanie co do tych części, w których we Wiedniu się porozumiano. Co do punktów niezałatwionych, to snać zachodzą wcale znaczne różnice liczbowe między rządem węgierskim a bankiem narodowym co do kwoty banknotów, która dla Węgier wyłącznie ma być zastrzeżoną, i której rozdzielanie dyrekcji węgierskiej ma przysłużać. Może za obopólnem zbliżeniem zgodzą się na jaką liczbę pośrednią. Każdy atoli układ w tym względzie byłby tylko wtedy możliwym do przeprowadzenia, gdyby przyszła minimalna dotacja dla Węgier nie była znacznie mniejszą od owej, którą w umowie majowej ułożono, i gdyby ją swojego czasu podwyższyć można. Trudniejsza będzie sprawa co do składu i zakresu czynności instancyj kierujących, dla honoru kraju bowiem rząd węgierski nie może przystać na żaden przepis, któryby wyglądał na niedowierzanie Węgrom. Przywódzcy banku zaprzeczają wprawdzie, jakoby o czemś podobnem myśleli, ale winni to okazać czynem, a to odstępując od wszelkich żądań, któreby chociaż tylko pozór takiej złośliwej podejrzliwości nosiły. Jeżeli tak postąpią, to rząd węgierski uwzględni ich skrupuły bankowo-techniczne, w razie przeciwnym o porozumieniu mowy niema. W tym punkcie rząd węgierski okaże się nieugiętym. Nie o to chodzi, czy o jednego Węgra jest mniej lub więcej w Radzie jeneralnej, ale o to, aby co do składu jej nie stanowiła zasada, sama przez się będąca dla Węgier zniewagą. Jeżeli oba inne czynniki (bank narodowy i rząd austrjacki) porozumienie umożliwią, to ugoda przyjdzie do skutku. Jutro rano ministrowie węgierscy powrócą do Wiednia (już przybyli w poniedziałek, a z nimi i p. Ludwik Tisza, brat ministra-prezydenta; p. r. *G. N.*), a wieczór nastąpi u ks. Auersperga próba wyrównania różnic ostatnich. Jeżeli się uda, to jeszcze dwa dni będzie potrzeba dla sformułowania ugody."

Telegram *Tagblattu* z Pesztu donosi, jakie wrażenie wywarły doniesienia Tiszy, posłom złożone za powrotem z Wiednia, — oto dawni deakiści twierdzą, że i każdy inny gabinet byłby otrzymał takie ustępstwa jak Tisza i niepotrzebnie się silono na utworzenie gabinetu Tiszy. I jak widać, mają zupełnie słuszność. — Winniśmy wyjaśnić, co Tisza rozumie pod „honorem kraju" odnośnie do sprawy bankowej. Matadory banku pragną, aby Rada jeneralna banku pochodziła z wyborów walnego zgromadzenia — rząd węgierski zaś żąda nominacji przez oba rządy, częścią za potwierdzeniem korony, a częścią bez tego potwierdzenia. Matadory banku zasłaniają swoje żądanie pozorem, że bank jest towarzystwem akcyjnem i prywatnem; w istocie jednak nie chcą przypuścić do zarządu żadnego Węgra, aby mogli działać samowolnie, a nadto w organach swoich otwarcie zarzucają Węgrom z góry i nieudolność do prowadzenia interesów bankowych i nierzetelność. Otóż ten ostatni zarzut bodzie Węgrów.

Trzy austro węgierskie ministerstwa wspólne wykończyły już zarysy preliminarza budżetowego na r. 1878; wkrótce ma nastąpić narada ministerjalna dla finalnego ułożenia preliminarza i dla oznaczenia terminu zwołania delegacyj wspólnych.

W sejmie dalmackim d. 3. bm. wniósł Monti, aby poruczono Wydziałowi krajowemu przedłożenie w następnym roku projektu ustawy celem uzupełnienia krajowej ordynacji wyborczej. Przyjęto budżet funduszu szkół ludowych i znaczną większością uchwalono zaprowadzenie języka kroacko-serbskiego w szkołach ludowych jako wykładowego, jak powiada telegram *Nowej Pressy*, z zupełnem wykluczeniem języka włoskiego i niemieckiego.

Wypowiedzieliśmy już zdanie nasze w czasie swoim, w kwestji podziału Prus na prowincje: wschodnią i zachodnią, jednakże, ponieważ kwestja ta jeszcze w obecnej chwili agituje się w Poznańskiem, przytaczamy słowa *Gazety Toruńskiej*, tyczące się tej sprawy, słowa te pokażą, jak Polacy z zaboru pruskiego ją przyjmują. Oto co mówi gazeta:

„Na wiadomość o podjęciu na nowo projektu podzielenia prowincji pruskiej, wyjechała zaraz berlińska *National Ztg.* z argumentem, że tego tylko (t. j. podziału) życzą sobie ultramontanie i Polacy, na co znowu *Danziger Ztg.* odpowiada, że Polacy i ultramontanie niczego się tak nie boją, jak właśnie podziału prowincji pruskiej.

„Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie, a to streszcza się krótko w następujących słowach: jako Polacy ze stanowiska n a r o d o w e g o i p o l i t y c z n e g o nie mamy w tem najmniejszego interesu, czy będzie lub nie będzie podziału. Wszelako jako Polacy żyjący z tego rodzaju współobywatelami, którzy zawsze i wszędzie mają na celu nasze wytępienie i pokrzywdzenie i tem wartość administracyjnych i ekonomicznych urządzeń mierzą, ile nam przez nie szkodzić mogą, wolimy naturalnie zachować to, co jest i co już znamy, aniżeli przykładać się do zmiany i do nowych ztąd na siebie napaści."

Notować tudzież musimy, że nielegalność w państwie pruskiem stała się rzeczą zupełnie zwyczajną, dowodem ostatnie rozprawy w sejmie pruskim nad wnioskiem katolickich posłów, tyczącym się nauki religii w szkołach elementarnych. Dyskusję zamknięto i nie dopuszczono do głosu wielu katolickich mowców, między innymi ks. Stablewskiego, który wnosił poprawkę za językiem ojczystym przy nauce religii. Rząd pruski, który idzie wbrew postanowionej konstytucji, najwyraźniej gwarantującej wolność wyznań, korzysta z każdej okoliczności, aby popełnić bezprawie jak mu potrzeba. Mowcy katoliccy opierali się na konstytucji, jednak najnielegalniej większość usta zupełnie im zamknęła.

Pokazuje się z każdym dniem, jakie mobilizacja wojska sprawiła wstrząśnienie w całem państwie moskiewskiem. Proletarjat wzrasta potężnie. słychać o częstych napadach ulicznych, głód wzrasta i podnosi się stronnictwo rewolucyjne. W Kijowie, w wielu zresztą miejscach aresztowano znaczną liczbę nihilistów i chociaż carat zdaje się nie widzieć niebezpieczeństwa, widocznie waży całą trudność położenia, w jakiem się znajduje. Ten naprężony stan rzeczy stawia Moskwę w stanowisku. trudnem pod względem finansowym także; wiemy jak się udawała i do Anglii i do bankierów holenderskich, dziś znowu mamy wiadomość, że Genewa, u której carat pragnął zaciągnąć pożyczkę 100 milionów rubli, nie wielką objawia ochotę do tego rodzaju operacji finansowej.

Moskwa dziś tak postawiona, jak to mówią — między młotem a kowadłem, — iść naprzód trudno, cofnąć się znowu przed wojną, nie tylko że skompromituje godność swoją przed Europą, ale pokaże bezsilność swoją, przed własnym narodem. Armia moskiewska czeka tylko na rozkaz do wymarszu, tyfus który silnie grasuje jako też i bezczynność demoralizują żołnierzy, oficerowie uważają nawet, iż gdyby nastąpiło rozebranie armii po kwaterach zimowych, wybuchnąć by mogła wojskowa rewolucja, tak dalece wszyscy pragną prędkiego rozwiązania kwestji zawieszonej. Jak Moskwa wyjdzie z tego trudnego kroku, trudno przewidzieć, jedni mówią, że nadaniem konstytucji całemu carstwu na wzór Turcji, która tem właśnie Moskwie klęskę zadała. przytem ciągle powtarzają pogłoski, jakoby Gorczakow ustąpić miał Ignatiewowi. Ta zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych sprowadziłaby wojnę niezawodnie i dałaby pewne zwycięstwo stronnictwu. pragnącemu rozszerzyć działanie ziemskich reprezentacyj. na których rząd pragnąłby się oprzeć. Przyszłość — powtarzamy — pokaże. jak wywiąże się Moskwa z tego trudnego przejścia.

Upadek Midhata baszy.

Telegram stambulski, donoszący o upadku Midhata baszy, był istotną niespodzianką dla całej Europy. Czego nie mogły dokonać intrygi dworów obcych podczas konferencji stambulskiej, tego dokonały intrygi wewnętrzne w samem ministerstwie i w otoczeniu sułtana. Widocznie w składzie ministerstwa tureckiego były dwie partje. Z tych jedna szła ślepo za Midhatem baszą, a drugiej przewaga jego zanadto ciążyła. W ostatniej korespondencji stambulskiej „Lloyda" podana jest wiadomość, że Midhat czyni usiłowania, ażeby wyrugować Safveta baszę z posady ministra spraw zagranicznych i zastąpić go energiczniejszym mężem stanu. Tymczasem telegram, wymieniając nowych ministrów, mówi tylko o zastąpieniu Midhata baszy Edhemem baszą i o trzech ministrach nowych, mianowicie spraw wewnętrznych, handlu i sprawiedliwości. Widać więc, iż Safvet basza pozostał na swej posadzie, z czego wnosić należy, że nie powiodło się Midhatowi baszy ze swoimi stronnikami zreorganizować ministerstwa, i w skutek tego on i jego stronnicy zostali usunięci.

W czem Safvet basza i jego stronnicy w ministerstwie opierali się Midhatowi baszy, trudno jest teraz wiedzieć, dopokąd bliższe nie nadejdą wiadomości. Zdaje się jednak, że rokowania z Serbią i Czarnogórą i zamiar Midhata baszy mianowania chrześcian gubernatorami jeneralnymi Bułgarji, Bośnii i Hercegowiny były może szkopułem, który wywołał jego upadek. Wiadomo bowiem, że Midhat basza zamierzał jeneralnym gubernatorem Bułgarji mianować angielskiego pułkownika, Gordona, byłego wielkorządcę egipskiego w Afryce środkowej. Tymczasem w telegramie obok wiadomości o mianowaniu nowych ministrów, jest także wiadomość o mianowaniu Sadyka baszy gubernatorem Bułgarji, czyli naddunajskiego wilajetu. Zdaje się więc, że i ta kwestja wchodziła w grę wczorajszego przesilenia ministerjalnego w Stambule.

Zapewne nie mało przyczynić się mogła i kwestja rokowań pokojowych z Serbią i Czarnogórą, w których Midhat-basza mocno się przeliczył. Z góry można było wiedzieć, że wobec kilkakroćstosysięcznej armii moskiewskiej u granic tureckich, wszelkie rokowania będą nadaremne. Jednakowo Midhat-basza wystosował wezwania do Serbii i do Czarnogóry, i prosił inne mocarstwa o pośrednictwo. Gabinety europejskie odmówiły pośrednictwa, a gdy Serbia i Czarnogóra zapytały o podstawę rokowań pokojowych, w ministerstwie tureckiem nadaremnie usiłowano sformułować główne warunki pokojowe. Dotąd nie otrzymał ich Aleko-basza, ambasador turecki we Wiedniu, upoważniony do rokowań. Midhat-basza z początku proponował *status quo ante* Serbii. Później jednak w ministerstwie całem usiłowano dodać te same prawie warunki, jakie przed zebraniem się konferencji Porta ofiarowała Serbii, gdyż *status quo ante* uważano jako bardzo niebezpieczny dla Turcji, gdyby wybuchła wojna moskiewsko-turecka. Użyta więc wobec Serbii i Czarnogóry taktyka Midhata-baszy okazywała się niekonsekwentną, wikłającą jeszcze więcej Turcję i całą sprawę wschodnią.

Pod żadnym jednak względem nie można uważać upadku Midhata-baszy i przyjścia Edhema-baszy do steru, jako symptom pokojowy. Edhem-basza okazał się na konferencjach jeszcze większym, namiętniejszym przeciwnikiem Moskwy, niż Midhat sam. Jego zajścia z Ignatiewem wiadome są z ogłoszonych protokołów konferencji. Nowi ministrowie tureccy należą do wojowniczej frakcji partji staroturecklej. Obawa powstać może o przeprowadzenie ściśle konstytucji tureckiej, ale pokojowego zwrotu spodziewać się wcale nie można.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 28. stycznia.

Z zamętu bajek krążących po mieście, niepodobna wyrobić sobie jasnego pojęcia nie tylko o bliskiej przyszłości, ale nawet o obecnych za-

---

NA POBOJOWISKU.

Nowella

Sewera.

(Ciąg dalszy. *)

— Boże — szepnął młody człowiek do siebie — a zatem rozlew krwi jest twą mądrością, okrucieństwa dobrodziejstwem, dlatego że wielkie poświęcenia i ofiary są twem natchnieniem! Ciężko mi w tej atmosferze, i jeżeli obowiązki obywatela są tak krwawe i ohydne w swem wykonaniu... jeżeli tarzanie się ludzkości w łzach i krwi ma być jej postępem, walka życiem, wzajemne morderstwa szczęściem i dobrobytem... Boże co nas olśniewasz wielkością materji — kiedyż duch!..

— Dwie kompanie odkomenderować w prawo po za błota, na lewe skrzydło nieprzyjaciela, aby w razie, gdyby z chwilą nastania dnia usiłował nas oskrzydlić, utrudniać mu pochód, cofając się przy ciągłym ogniu ku nam. Major obejmuje dowództwo, ja poprowadzę na linię, drugi półbatalion. Rozkaz przysłany mi przez wodza — mówił kapitan do dowódzcy batalionu — osadzając konia.

— Dwie pierwsze kompanie sekcjami pół obrotu w prawo masz — w odpowiedź zakomenderował major.

— Pół obrotu w prawo — powtórzyli oficerowie dwóch pierwszych kompanij.

Po tej komendzie szereg za szeregiem stażał się w wąwóz szosy, wydobywał się na błonia, i powoli cały oddział znikał przy blasku księżyca, coraz więcej otulany niebieską mgłą. Kapitan odwracał po kilkakroć głowę, spoglądając za oddalającą się gromadką. Co się odwrócił to się uśmiechnął, a z oczu jego wyglądała radość.

— Skończyły się — rzekł do siebie — smutne przeczucia uniesień wiary, po prostu dlatego, że Niemcy nie obejdą błot na lewem swem skrzydle. Idź śmiało, spokojnie, a jeżeli ciebie nie stać na wielkie idee prawdy, dostarczanc nam przez pracę mózgu, po cóż ci zabijać wiarę, która jest dla ciebie nadzieją i miłością! Po cóż męczyć tę młodą duszę, nie mającą jeszcze dość sił, wznieść się do tych wyżyn, w których szlachetność i piękność stają się tylko prawami konieczności.

Podobne wyrzuty już nieraz były czynione przez młodego propagatora samemu sobie — i niezawodnie odniosłyby właściwy skutek, gdyby nie namiętności — gdyby nie myśl ludzka z natury swej, usiłująca się rozsiać i rozrodzić, nie usmiechała się z przyrzeczeń wszystkich apostołów i fanatyków, jakie sobie pewno w chwilach refleksji czynili.

Dziwne a nieodgadnione tajemnicze skłonności fantazji naszej: pod gradem kul radzi filozofujemy, a nad uczonem dziełem z roskoszą marzymy o ostatnim balu lub dawno minionym biwaku.

* * *

Zadudniło na drodze, postawioną na nogi przez Otrębę baterję niemiecką ciągnęły konie naszych ułanów do lasu! A w lesie, pomimo świstu kul, głuchego łoskotu spadających gałęzi, obcinanych niemieckiemi pociskami, i cichego jęku rannych, było wesoło i ochoczo. Strzelców zastąpiły przybyłe dwie kompanie drugiego batalionu, gdy cała prawie piechota za wyniosłością ziemi odpoczywała. Zdobyte działa i ich ładunki ogniem swym trzymały w rygorze Niemców, pułkownik przekleństwami i konceptami rozweselał obóz, gdy młody wódz uśmiechem i przytomnością umysłu, zmuszał wierzyć wojsku w pomyślne zakończenie dzieła.

— Słyszeliśmy mój stary, wysadzony most, i to nam dodało animuszu do wzięcia szturmem tej pozycji — zawołał wesoło jenerał — zobaczywszy dzielnego Otrębę.

— Niemcy, to Niemcy mój wodzu — odparł z pokorą wilka, mrużąc oczy stary wach.

— Nie zrobiliby tego bez ciebie...

— A ja utrzymywałem, śmieszna rzecz — przerwał pułkownik — że Otręba się wściekł i chce utonąć w niemieckiej powodzi, a on jak żydzi przez morze Czerwone przeszedł suchą nogą!

— Spełniłem rozkaz — tłumaczył się wzruszony wiarus.

— Tak jak ja starałem się wykonać twój plan mój stary, i obaj wywiązaliśmy się nie źle — dodał z uśmiechem dowódzca.

— Tego już za wiele, śmieszna rzecz, psuć żołnierzy podchlebstwem. Otręba pomyśli, że jest marszałkiem Francji — szepnął pułkownik, splunął i odkorkowywał manierkę.

Otrębie zaświeciły się oczy, aż je zamknął na chwilę. Możnaby było przypuścić, że to łzy radości, lecz temu niktby nie uwierzył, nawet sam Otręba.

— Stary patrz, ani kropli — pułkownik pokazał przewróconą manierkę!

— Oto jest moja i pełna, mój pułkowniku, odkryłem w rozbitych wozach dwie nienaruszone beczułki koniaku!

— Rozdać pomiędzy żołnierzy ostrożnie i w porządku — przerwał jenerał. A konie, gdzie są nasze konie?

— Karmią się, mój wodzu, w przekopie szosy, owsa ile się dało, zabrałem z wozów.

— Wybornie, wybornie mój stary, pamiętaj, że rzetelna praca zacznie się dla ciebie, skoro dzień nastanie.

— Ambulanse w którym punkcie umieszczone?

— Tuż obok szosy.

— Wielu jest rannych?

— Dotąd 48miu — odpowiadał starszy felczer, zatrzymany ze swymi ludźmi, przy zbieraniu rannych, przez wodza.

— Opatrzeni?

— Połowa.

— Zabrać wszystkich, co do jednego. Pierwszą część wyszlemy z pierwszym batalionem. Pułkowniku — ściągnąć go z linii bojowej., a zastąpić trzecim. Pułkownik, śmieszna rzecz. wprowadził na linię 3. batalion, cofnął pierwszy, przeklinając Niemców, których ogień stawał się coraz silniejszy.

Widocznie Niemcy. czekając dnia, przygotowywali się do gwałtownego ataku.

— Za godzinę jeżeli nie odskoczymy półtory (lieu) mili, zginęliśmy — zdecydował jenerał.

— Ba! — z pierwszemi promieniami słońca Niemcy zaczną się rewanżować.

— I utoniemy w niemieckiej powodzi — dodał wódz, zwracając dobrotliwy uśmiech do pułkownika.

— Śmieszna rzecz, albo inaczej Niemiec idzie pod sąd wojenny, i jeżeli go nie powieszą?

— Muszą, i basta!

Młody wódz wydał rozkazy do odwrotu. Strzelcy wysunęli się naprzód. Dostali polecenie zatrzymać się, odpoczywając na krzyżowych drogach. Za nimi kompaniami wychodziła z lasu piechota, w pośrodku nasza baterja.

— A niemieckie działa?

— Zostawiono z Otrębą. On to miał niemi utrzymywać ogień, w ostateczności zagwoździć je, siąść na koń, i do nas powrócić.

— Tak, tak, Otręba to zrobi — powtarzał z wiarą i ufnością sztab.

Kapitan objął dowództwo arjergardy.

W przykopie szosy doktor z trzema pomocnikami, przy dwóch wielkich ogniskach opatrywał rannych. Chciał prędko skończyć, prędko się cofać, w nadziei prędkiego połączenia się z główną armią, -- spieszył się więc.

Lekko ranni, po obandażowaniu szli powoli sami. Mocno rannych niesiono na noszach. Nieopodal biwakował Otręba, gotując się do bohaterskich czynów. Znaleziony koniak, słoninę i chleb. rozdał naprzód swoim żołnierzom, owies koniom.

Ludzie siedząc i stojąc przy swych wiernych towarzyszach, jedli. Co to za sympatja podczas kampanii wyrabia się między kawalerzystą i koniem, opisać trudno, lecz zrozumieć łatwo. W miarę, jak znikła słonina, wysychał koniak, wzrastały animusz i odwaga. Konie z lekka parskały, dobra wróżba, a za każdym strzałem armatnim mrużąc oczy i strzygąc uszami, z gwałtownością chwytały z zawieszonych torebek owies. Wybornie rozumiały swoją pozycję, i policzone chwile odpoczynku.

W lesie zostały tylko dwie kompanie piechoty z drugiego batalionu pod dowództwem kapitana, i cztery działa niemieckie dla utrzymania ognia. Baterja nasza ukazała się na drodze, zabierając swych rannych. Za nią ostatni opuszczał stanowisko młody wódz, mając przy boku pułkownika i majora. Pułkownik, śmieszna rzecz, śmiał się głośno i odgrażał ręką, odwracając się ku Niemcom.

Otręba na widok wodza poskoczył, żołnierze powstali. Wódz pochylony na koniu, szeptał do Otrębowego ucha. W odpowiedź ręka wiarusa raz po raz przyspieszonemi tempami przyskakiwała do daszka ułańskiego czaka.

— Baczność — zakomenderował wiarus, wracając do swoich. Gdy ostatni piechur wyjdzie z lasu, popręgi przyciągnąć, munsztuki nałożyć, rozsunąć się do wsiadania i czekać. To wypowiedziawszy. zabrał pluton uzbrojony w sztucerki i wraz z nim zniknął wśród drzew.

O ile ogień nieprzyjacielski powiększał się, o tyle w odpowiedź strzały nasze zmniejszały się i cichły. Już cały nieprzyjacielski korpus stanął na linii bojowej. bataliony w kolumnach do ataku, artylerja na pozycjach, konnica na prawem skrzydle i w rezerwie. Strzelcy w tyraljerach gęsty utrzymywali ogień.

Zwycięzki dotychczas korpus niespodzianie przekrojony w trzeciej części, zatrzymany został przez niewiadome wojsko, nieznane siły. Wściekłość upokorzonej dumy żołnierzy, oficerów i wodza nie miały granic. Korpus czekał brzasku dnia, aby z całą namiętnością przypuścić szturm, z postanowieniem zmiażdżenia wszystkiego, co tylko stanie mu na drodze.

Zarumieniało na wschodzie. Na ten niebieski znak, komendy rozbiegły się po całej linii, zabębniono na piechotę, zatrąbiono strzelcom, baterje dogodniejsze wybrały pozycje... Słońce w awangardzie rzuciło pierwszy snop czerwonych promieni, oblewając żółtą twarz Falkenhagena i zmęczone postacie oficerów i żołnierzy.

Tyraljery sypiąc gęsty ogień do lasu, wspierani dwoma baterjami dział, zwolna posuwali się naprzód, za niemi piechota w wąskich a głębokich kolumnach. Z lasu odpowiadały im echa.

Słońce wykąpane w lazurach i we mgle zajaśniało. Strzelcy nieśmiało, powoli, zajęli brzeg lasu, opanowali zagwożdżone działa, za niemi pospiesznym marszem wspierana artylerją wtargnęła piechota. Ogień ręcznej broni raptownie ustał, za nim ucichły baterje, i zrobiło się głucho, pułkownik dodałby: i głupio — śmieszna rzecz!

Kamienną drogą, rozpuszczonym galopem przebiegły uszy i oczy armii w postaci dwóch szwadronów czarnych huzarów. Minęli lasek i zatrzymali się na przeciwnej jego stronie — nikogo!

Wślad za kawalerją dotarł ze sztabem Falkenhagen. Wściekłość Niemców nie da się opisać, żołnierze chcieli dobijać rannych, pastwić się nad umarłymi, znaleźli tylko swoich, których należało grzebać lub ratować. Na pargaminowej twarzy niemieckiego wodza, nie powiem aby się malowała radość, z łatwego zdobycia pozycji leśnego wzgórza! Sąd wojenny w coraz wyraźniejszych kształtach stawał mu przed buremi oczami. Minął w milczeniu lasek, sztab jechał za nim, wydobył lunetę, — słońce rozbiło poranne mgły!

— Są, są, jakaś nędzna garstka podłych eklererów ucieka — zawołał.

— Zdaje się, że to kawalerja regularnej armii okrywa pochód swych wojsk — odważył się na uwagę jeden ze sztabowców, patrząc również przez lunetę.

Jenerał spojrzał na sztabowca, jak gdyby miał ochotę wpakować mu napowrót do gardła wyrzucone wyrazy. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 18, 19, 20, 21, 23, 27 i 28.

miarach Moskwy. — Ogłoszenie konstytucji, abdykacja, wojna, autonomiczne instytucje dla Królestwa, oto ważniejsze baśnie, po za któremi tysiące drobnych plotek z szybkością błyskawicy po całem mieście i kraju codziennie przebiegają.

Co do mnie, to tylko wnosić mogę, że Moskwa dając już tyle dowodów niemocy, nie zechce się awanturować w wojnę, która mogłaby ją do ostatecznej przyprowadzić ruiny. Cesarz Aleksander, najrozumniejszy jak się pokazuje w całej Moskwie człowiek, od samego zaraz początku wojny nie pragnął i dotąd trwa przy swoim zamiarze; wycofa się więc z honorem lub bez niego, a prawdopodobnie zatargi z Turcją załatwi na drodze dyplomatycznej międzynarodowy sąd polubowny, którego może cesarz Wilhelm będzie superarbitrem. Wycofanie się jednak takie będzie klęską polityki moskiewskiej na Wschodzie i odejmie Moskwie urok pierwszorzędnego mocarstwa a wewnątrz da hasło do zaburzeń i ważnych przemian.

Ta widoczna niemoc i poniżenie Moskwy wywołała już wielkie niezadowolenie w cesarstwie, i powtarzają to sami dygnitarze moskiewscy, stać się może przyczyną rewolucyj, groźnych dla teraźniejszego rządu.

Niektóre dzienniki moskiewskie wystąpiły ze sprawą Polski. Według tych dzienników kwestja polska jest pierwszorzędną dla Moskwy i dopóki nie nastąpi zgoda z Polakami, o kwestji słowiańskiej ani myśleć nie można, o czem my dawno wiemy i dawno o tem pisaliśmy. Silny, jak utrzymują, pierwszy powinien podać rękę do zgody słabszemu; tymczasem Polacy słabsi pierwszy krok uczynili, podając adres do tronu, w tak krytycznej dla Moskwy chwili. Otóż według zdania dzienników, Moskwa powinna korzystać z dobrego usposobienia i pogodzić się na zawsze z Polską. W skutek tych sympatycznych dla Polski artykułów, minister Timaszew wezwał do siebie panów redaktorów, polecając im, aby podobnych artykułów na przyszłość nie przepuszczali, że rząd bardzo dobrze wie co robi i jak ma postępować, i obejdzie się bez rad dzienników!... Rząd też moskiewski postępuje jak postępował u nas, to jest drażni i prześladuje, programu swojego niszczenia i wynaradawiania Polski nie zmieni, czy będzie wojna, czy pokój; czy będzie zwycięzcą, czy zwyciężonym. Polskę ma chęć dusić i gnieść, a jeżeli coś złagadzającego dla nas w manifeście jakim ogłosi, to będzie tylko blichtr dla Europy, bez żadnej korzyści dla kraju.

Za najlepszy dowód, że rząd moskiewski program swój niszczenia żywiołu polskiego z całą surowością barbarzyńcy spełnia jeszcze, posłużyć może nowe rozporządzenie rządowe, przesłane w cyrkularzu do księży katolickich na Litwie o odprawianiu mszy w języku moskiewskim. Znaczna część księży odpisała, że polecenia tego spełnić nie może, dopóki nie otrzyma rozkazu od swej władzy duchownej, reszta zaś bezwarunkowo do niego zastosować się przyobiecała.

Z drugiej znowu strony, unitów w Królestwie władze miejscowe zaczynają głaskać, porzuciwszy prześladowanie. To schlebianie unitom wyraża się w podarunkach. Ofiarują im pieniądze, półszubki i krowy. Chłopi jednak prezentów nieprzyjmują, tłumacząc się tem, że pieniędzy mieli więcej, które im zabrali kozacy, i krowy, co im Moskale pozjadali, lepsze były. Nienawiść do rządu moskiewskiego i do wszystkiego, co tylko nosi mundur moskiewski, głęboko się zakorzeniła pomiędzy unitami. Kobiety i dzieci uciekają od sołdatów jak od ludożerców. W razie wojny, gdyby np. wojska austrjackie wkroczyły w tamte okolice, cała ludność, nie wyłączając kobiet i dzieci, powstałaby jak jeden człowiek.

Do czego to może doprowadzić nietolerancja religijna! O smutnem położeniu unitów pierwszy rzetelny raport zdał nowy archirej warszawski Leoncjusz. W czasie objazdu swojego miał sposobność przekonać się o kłamliwych sprawozdaniach przesyłanych do Petersburga przez władze cywilne. We wszystkich parafiach widział tylko cerkwie, popów i władze miejscowe, które go przyjmowały; ale z parafian nikogo. W sprawozdaniu tej swojej przedstawiwszy prawdziwy stan nowonawróconych unitów, zakomunikował, że to pozorne ich przystąpienie do prawosławnej cerkwi prowadzi do bezwyznaniowości i tworzenia się nowych sekt. Sprzeczność raportów władzy cywilnej i duchownej wywołała burzę, z której grom wypadł na byłego gubernatora siedleckiego Gromekę, i poraził również jen. guber. hrabiego Kotzebuego. O tym ostatnim pogłoski krążą, że niebezpiecznie jest chory. I na miejsce jego zastąpić ma jenerał Krzyżanowski, znany także z historji ostatniego powstania. Jest to osobistość awanturnicza, coś nakształt Czerniajewa, barwany i baszybouzuk w swoim rodzaju.

Co do ulg, jakie mają nam być nadane, o których wspomina *Gazeta śląska*: o mianowaniu ks. Barjatyńskiego namiestnikiem w Królestwie, o równouprawnieniu katolików z prawosławnymi, zniesieniu kontrybucji na Litwie i Rusi, dozwoleniu Polakom nabywania majątków — są to wiadomości wątpliwe. W każdym razie, gdyby nam nawet przywrócono język, zmieniono administrację, to bez zmiany procedury sądowej, wszelkie ulgi i dobrodziejstwa, jakkolwiek pożądane, losu naszego nie poprawiłyby, i bytu materjalnego nie podniosły. Pominę już milczeniem moralne upokorzenie, jakiego doznajemy wobec wymiaru sprawiedliwości przez rudomiotnów w obcej dla nas i niezrozumiałej mowie — ale ogromne koszta; spełnianie rozwlekłych formalności wedle fantazji prezesów sądów okręgowych; wyroki sędziów, niepoświadczających wykształcenia prawniczego, zmuszonych co chwila przewracać kartki ustawy sądowej, z której całą czerpią prawniczą wiedzę, trzymając się przytem ściśle litery prawa, wszystkie te ujemne strony reformy sądowej szkodliwie oddziaływają na bieg interesów całego naszego społeczeństwa. — Jeszcze lat parę, a w każdej gubernii wytworzy się odrębny kodeks i procedura; bo każdy prezes sądu okręgowego, każdy sędzia pokoju ma swój osobisty pogląd na sprawy społeczne, wedle swojego wykształcenia moralnego i prawniczego, jeżeli takie posiada.

Mikołaj Mikołajewicz, głównodowodzący armią w Kiszyniowie, śmiertelnie jest chory i mówią, że nie ma dla niego środka ocalenia. Wielka to strata dla cesarza Aleksandra, bo w. książę był jego prawdziwym przyjacielem.

Z Rady państwa.

Wiedeń dnia 3. lutego.

Na dzisiejszem, 231 posiedzeniu Rady państwa udzielono 4-tygodniowego urlopu p. Horodyskiemu, a jednomiesięcznego hr. Gołejewskiemu. Z Galicji nie wniesiono żadnych petycji, lecz nadeszło wiele z innych prowincyj w sprawie opodatkowania stowarzyszeń i gminy Villach o zniesienie myt drogowych.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego było pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, o kredytach dodatkowych do budżetu na rok 1877, które wydziałowi budżetowemu przekazanem zostało.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu debaty nad art. IV. projektu do ustawy o maksymalnych taryfach dla przewozu osób na kolejach żelaznych. Imieniem wydziału kolejowego zdawał sprawę dep. Schwab o wnioskach do art IV. postawionych. Wydział wnosi aby termin ogłoszenia zmian w taryfie postanowionym był na sześć tygodni, dep. Skene zaś obstaje przy swym wniosku — aby ten termin na dwa miesiące był oznaczonym.

W sprawie tej przemawiał minister handlu Chlumecky i odwołując się na swe uwagi na ostatniem posiedzeniu poczynione dodaje, iż na wniosek prof. Suessa wybrał wydział drogę pośrednią, którą ze swego stanowiska za praktyczną uważa. Dalej oświadcza p. minister, że wydział uznając sposób ogłaszania zmian w taryfie za przedmiot do egzekutywy należący, wstąpił na drogę stanowczo lepszą i stosowną. Do publikacji taryf należy nie samo gołe ogłoszenie, że taryfa podniesioną zostaje, lecz z publikacją tą połączone jest także i wejrzenie w samą taryfę, aby publiczność w przypadku, iż zmiany taryfy nie dadzą się umieścić w ogłoszeniu, o rozmiarach i szczegółowej treści podwyższenia taryfy pouczyć się mogła u zarządów kolejowych. Sądzi więc pan minister, że cel przez dep. dr. Schaupa zamierzony, aby publiczność do taryf dotyczących przystęp miała, najłatwiej osiągniętym będzie przez ogólny ustęp, że cała ta sprawa należy do egzekutywy a względnie do ministerstwa handlu, które odpowiedniego ogłaszania taryf dopilnuje.

Wobec oświadczenia p. ministra cofnęli swoje wnioski dep. dr. Schaup i Fux, a przy głosowaniu przyjęto wnioski wydziału do art. IV. z poprawką dep. Skenego.

Następnym przedmiotem obrad jest projekt do ustawy o postępowaniu przy egzekucji przez przymusową sprzedaż.

Minister sprawiedliwości dr. Glaser, w obszernem a świetnem przemówieniu przedstawia i objaśnia powody przedłożenia tego projektu. Celem ustawy jest przedewszystkiem jasność w stanie prawnym, na polu, na którem jak praktyka uczy, najwięcej panuje wątpliwości; dalszym celem jest przyspieszenie postępowania egzekucyjnego, a względnie usunięcie wszystkich niepotrzebnych i nieuzasadnionych powodów zwłoki, i niedopuszczenie aby prawo przez sędziego uznane, dopiero wtedy wykonanem było, jak się to dłużnikowi spodoba, zwłaszcza że każdy krok egzekucję odraczający, dłużnik na końcu opłacić musi.

Innym celem ustawy jest jeszcze uwolnienie sądów od czynności zbytecznie i niepotrzebnie obciążających, pod którym to względem zwraca p. minister uwagę Izby na podania, dekreta, doręczenia itp., które w zasadzie nie są konieczne, przedstawia, że w duchu nowej ustawy nie każdy wierzyciel z osobna egzekucję prowadzić będzie musiał, lecz może się przyłączyć do już rozpoczętej egzekucji, mówi o zbyteczności aktów oszacowania, i trzech terminów licytacji, gdyż wartość rzeczy stanowi głównie konkurencja a z terminów licytacyjnych dwa pierwsze zwykle przechodzą bez skutku, a właściwie ze szkodą dłużnika; wspomina o nowo powstać mającej instytucji wykonawców sądowych (Gerichtsvollzieher) i poleca Izbie przyjęcie projektu rządowego.

Po p. ministrze przemawiali dep. dr. Magg, Dürrnberger i Promber, z których pierwszy i trzeci popierali wnioski mniejszości.

Poczem zabiera głos p. minister sprawiedliwości, aby odpowiedzieć na interpelację dep. Wörtza z 30. stycznia; odpowiedź brzmiała mniej więcej jak następuje:

„Zdaniem rządu, nie zgadzałoby się to ze stanowiskiem ministra sprawiedliwości, gdyby się stawiał na miejscu prokuratorji państwa i zarządzeniami, do których zresztą braknie mu wszelkich podstaw, przesądzał jej obowiązek zastanawiania się nad pytaniem, czy w pewnym wypadku proces karny wytoczonym być ma, wszak zaś nie jest minister powołanym do badania w tym celu objawów prasy perjodycznej, lub płodów literackich.

Według treści interpelacji muszę ją uważać za umyślnie przedłożone doniesienie i odstąpiłem je c. k. prokuratorji w Wiedniu, do prawem przepisanego zarządzenia; tej prokuratorji zaś dlatego, iż z powodu odpowiedzi na tę interpelację otrzymałem od niej zawiadomienie, iż uzasadnionem jest przypuszczenie, że sprawa w interpelacji poruszona — jest albo identyczną, albo stoi w blizkim związku z przedmiotem, który skutek bezpośrednich doniesień i artykułów dziennikarskich od dłuższego czasu znajduje się w toku prokuratorji, zajmującej się właśnie zbieraniem i przygotowaniem bardzo obszernego materjału.“ Odpowiedź ta została z oklaskami przyjętą.

Dep. Wittman i towarzysze przedstawiają następujący wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić:

W celu podniesienia marynarki handlowej należy się w drodze ustawodawczej postarać, aby otrzymanie kapitału na budowę okrętów ułatwionem było, aby należytości przez okręty opłacane zniżono, i aby otworzonym był odpowiedni fundusz dla wspierania marynarki. W tym celu należy utorować drogę do szybkiej a racjonalnej reformy i uzupełnienia ustawodawstwa morskiego. Do przygotowawczego obradowania nad przedmiotem ma być z całej Izby wybranym wydział z trzynastu członków.“

Posiedzenie zamknięto po 3. godzinie po poł. Najbliższe posiedzenie d. 5. bm.

Armia mocarstw europejskich.

Niejednokrotnie spotykaliśmy już w pismach politycznych niezaprzeczenie uzasadnione poglądy na sprawę wschodnią; sprawa ta coraz nowe wywołuje kombinacje i domysły. Nieobojętnem przeto będzie poznać nam istotny stan sił nieprzyjaznych sobie obozów nietylko co do liczebności, ale i pod względem systemu organizacji i uzbrojenia. Dane w tym względzie z najlepszych źródeł zebrane, w szczegółach głównych treścić postanowiliśmy, lecz nietylko co do głównych zapaśników w tej sprawie to jest Moskwy i Turcji, lecz i Rumunii, Serbii, Grecji, dalej i państw pierwszorzędnych kontynentalnych Europy, to jest Austrji, Niemiec, Francji i Włoch, które w koncercie tym nie obojętne już zajmują stanowisko a zbyt ważną nakoniec mogą odegrać rolę.

I.

Armia moskiewska.

Armia piesza polna moskiewska w prowincjach europejskich składa się: z 12 pułków gwardji; 16 pułków grenadjerów; 164 pułków liniowych; 4 batalionów strzelców gwardji; 20 bat. strzelców liniowych i 4 batalionów strzelców kaukazkich.

Kawalerja: z 4 pułków kirysjerów, 2 pułk. huzarów, 2 pułk. ułanów, 2 pułk. dragonów i 2 pułków kozaków dońskich, gwardji; zaś 14 pułk. huzarów, 14 pułk. ułanów, 18 pułk. dragonów i 18 pułk. kozaków dońskich liniowych.

Artylerja zaś: z 18 bateryj pieszych i 6 bateryj konnych gwardji; 24 bateryj pieszych grenadjerów, 246 bat. pieszych liniowych, 21 bat. konnych liniowych i 21 bat. konnych kozackich. Razem przeto armia moskiewska liczy: 796 batalionów, 224 szwadronów i 120 sotni, oraz 288 bateryj pieszych i 48 bateryj konnych.

Pułk piechoty ma 4 bataliony, batalion liczy 980 kombatantów (uzbrojonych w karabiny); pułk kawalerji liczy 4 szwadrony, zaś pułk kozaków 6 sotni, te zaś po 150 jeźdźców; baterja piesza ma 8 a baterja konna 6 dział.

Siła przeto armii moskiewskiej polnej, licząc przy piechocie i kawalerji tylko liczbę kombatantów — przy artylerji zaś liczbę dział wynosi do 790000 piechoty, 52.000 kawalerji i 2590 dział, do której to liczby jednak dodać jeszcze należy: 42 pułków czyli 252 sotni kozaków dońskich w sile 38.000 koni, które obecnie do kawalerji regularnej są wliczane.

Nadto w skład armii polnej wchodzą jeszcze 15 batalionów saperów, 6 półbatalionów pontonierów, które na 336 wozach prowadzą 1300 metrów długości mostu polnego; 1 batalion, tak zwany kolejowy, którego zadaniem budować lub burzyć koleje żelazne podczas wojny; 2 parki polne inżynierji; 2 parki oblężnicze artylerji; 6 parków telegrafów polnych z zapasem drutu na 240 wiorst; 68 parków amunicji: 48 ambulansów polnych; 48 szpitali polnych; 36 szpitali głównych i park intendantury dla transportów żywności i furażów dla ludzi i koni.

Armia przeto moskiewska polna, której siłę zbrojną, tj. liczbę kombatantów wyżej już wymieniliśmy, doliczywszy wymienione następnie wyżej siły techniczne i administracyjne armii, oraz obsługi obozowej, przedstawia się w sile przeszło 1,200.000 wojska.

Oprócz jednak armii polnej ma Moskwa w Europie 199 batalionów piechoty i 56 szwadronów jazdy dla kompletowania ubytków z armii; zaś 168 batalionów i 112 szwadronów, w razie potrzeby do stworzenia rezerw. Zaś od 1874 r. zaprowadził rząd moskiewski i pospolite ruszenie, „opołczenje“ zwane, a w skład tego „opołczenja“ wchodzą już rekruci z rocznego kontyngensu; „opołczenje“ to z końcem 1876 r. według źródeł moskiewskich, obliczone było na 500.000 ludzi. Lecz jakkolwiek imponująco przedstawiają się w cyfrach siły armii moskiewskiej, to przy tak lichej administracji jaką jest moskiewska, nie tylko powątpiewać ale na pewne liczyć można, że tak dla armii posiłkowej jako też rezerwowej i pospolitego ruszenia, czyli „opołczenja“ umontowania i uzbrojenia w zapasach nie posiada.

Pod względem organizacji armia polna moskiewska dzieli się na 3 dywizje piechoty gwardji, 4 dywizje piechoty grenadjerów, 41 dywizji piechoty armii, 1 brygada strzelców gwardji, 6 brygad strzelców armii, oraz 3 dywizje kawalerji gwardji i 16 dywizji kawalerji armii, 42 zaś pułków kozaków dońskich, stanowią kawalerję rezerwową, które stosownie do potrzeby łączą się w większe oddziały, czyli korpusy, i przydzielane bywają do dywizji lub korpusów piechoty.

Dywizja piechoty zaś składa się z 4 pułków, czyli 16 batalionów piechoty i 6 bateryj pieszych, razem 20.000 ludzi i 3.000 koni, kombatantów jednak tylko 15000 ludzi, oraz 48 dział i 650 furgonów. Brygada strzelców ma 4 bataliony i liczy 4.000 ludzi. Dywizja kawalerji składa się z 4 pułków kawalerji i 2 bateryj konnych, razem 3.500 ludzi a 3.200 koni, oraz 200 furgonów, kombatantów jednak tylko 2.800 jeźdźców i 12 dział.

Z wymienionych powyżej 48 dywizji piechoty, 7 brygad strzelców i 19 dywizji kawalerji, z których armia polna składa się — odliczyć jednak należy stojące na Kaukazie — a mianowicie: 1 dywizja piesza grenadjerów, 6 dywizji piechoty — (mianowicie 19., 20., 21., 30., 38. i 41.); 1 brygada strzelców i 1 dywizja dragonów kaukazkich — co czyni razem: 116 batalionów i 42 baterji pieszych, 16 szwadronów i 2 baterje konne czyli 115.000 kombatantów piechoty, 2500 kawalerji i 348 dział. Do siły tej zbrojnej doliczyć jednak jeszcze musimy 6 batalionów strzelców i 30 pułków (po 6 sotni) oraz 5 baterji konnych kozaków Kubańskich — a nadto, 15 pułków (po 4 sotnie) i 2 baterje konne kozaków z nad Tereku; 3 pułki (po 4 sotnie) kozaków astrachańskich, co czyni razem 6 batalionów, 252 sotni i 7 baterji konnych — czyli, 5000 piechoty, 30.000 kawalerji i 42 dział artylerji.

Armia więc na Kaukazie posiada 120.000 piechoty, 32500 kawalerji i 390 dział.

Wojsko rozlokowane w Europie — (tj. 41 dywizji piechoty, 6 brygad strzelców, 18 dywizji kawalerji) według ostatniego planu organizacyjnego armii polnej — mają formować: a) 1 korpus gwardji, obejmujący całą gwardję — (tj. 3 dywizje piechoty, 1 brygadę strzelców i 3 dywizje kawalerji); b) 1 korpus grenadjerów składający się z 3 dywizji grenadjerów i 3 dywizji kawalerji i c) 12 korpusów armii — każdy po 3 dywizje piechoty i jednej dywizji kawalerji, a doliczywszy do tychże 42 pułki kozaków dońskich, całą siłę tych wojsk stanowi 670.000 piechoty, 88.000 kawalerji i 2.200 dział.

System uzbrojenia piechoty, przyjęty karabin odtylcowy Berdana, z donośnym strzałem do 1500 a celnym do 425 kroków, jednakże karabinem systemu „Berdan,“ dotychczas uzbrojeni są strzelcy, dywizje gwardji i polowa (tj. 20) dywizji armii, reszta zaś dywizji piechoty armii używa karabinów przerobionych systemu „Krnka,“ — dywizje zaś na Kaukazie uzbrojone karabinem systemu Carle. Każdy szeregowiec powinien mieć przy sobie 60 ładunków, zaś po 72 ładunków ma być w zapasie na wozach amunicyjnych kompanii. Huzary i ułani oprócz pałaszów, mają w pierwszym szeregu piki, w drugim rewolwery; kirysjery zaś gwardji mają dubeltowy kirys i uzbrojeni ciężkim pałaszem — pierwszy zaś szereg piki, a drugi rewolwery; dragoni uzbrojeni w pałasze (tak zwane szaszki) i karabin z bagnetem — obydwa szeregi; kozacy zaś mają pałasze czerkieskie i szaszki, pikę i karabinki różnego systemu, każdy dragon ma po 40 ładunków przy sobie, każdy zaś inny jeździec uzbrojony w karabin po 20, a w rewolwer po 18 ładunków i w tym stosunku znajduje się ilość amunicji w zapasie na wozach amunicyjnych szwadronów.

Szeregowiec przy piechocie i przy strzelcach nosi na sobie 28 kilogramów ciężaru; ciężar zaś siodła i rynsztunku na koniu przy kawalerji wynosi do 50 kilogr., a że jeździec uzbrojony do 80 kilogr. waży, a zatem koń przy kawalerji dźwiga 130 kilogramów.

Baterje piesze 4 i 9-funtowe mają po 8 dział, baterje zaś konne (u których i obsługa dział na koniach) są tylko 4-funtowe i liczą po 6 dział. Działa przeważnie z bronzu i odtylcowe, lecz jest jeszcze znaczna liczba baterji używających dział stalowych. Na jedno działo 4-funtowe 130, zaś na 9-funtowe 120 ładunków mieści się w jaszczyku. Do dział jakoteż i do jaszczyków z amunicją używa się do zaprzęgów po 6 silnych koni. Działa do gór na Kaukazie są tylko 3-funtowe i ze spiży — a na działo takie po 98 ładunków wyznaczone.

Streściwszy szczegóły tak co do liczebności, jakoteż organizacji i systemów uzbrojenia armii polnej moskiewskiej, pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad siłą armji południowej — a raczej, przeciw Turcji zmobilizowanej. Siłę tej armii, z 6 korpusów składającej się, obecnie już skompletowanych, stanowi 300.000 piechoty, do 30.000 kawalerji i 950 dział, a doliczywszy niekombatantów, armja ta liczyć będzie do 360.000 ludzi, 75.000 koni i 2.000 furgonów, z parkami zaś i zakładami polnemi oraz parkiem intendantury dochodzi do 410.000 ludzi, 100.000 koni i 4.000 furgonów.

Do najtrudniejszych a zbyt ważnych zadań administracji wojskowej należy odpowiednie i stosowne rozlokowanie armii i zaopatrywanie tejże w dostateczną ilość żywności tak dla ludzi, jakoteż i koni, a żywność ta, by dobrej była jakości. Zgromadzenie kroci tysięcy ludzi, koni i taborów w ciasnej przestrzeni rozlokowanych, wystawionych na zimno i wszelkie zmiany powietrza, z braku odpowiedniego pomieszczenia, a w dodatku brak dostatecznej i zdrowej czyli pożywnej karmy, najszkodliwiej oddziaływać musi na stan armii tak pod względem sanitarnym, jako też i moralnym. Nieuniknionem następstwem takiego stanu rzeczy jest powstanie chorób, które w przerażający sposób szerzyć się nie przestają i liczny kontyngens dostarczają śmierci; skargi i szemrania, a tem samem już zwolnienie karności wojskowej w armii, to nieuniknione następstwa w skutkach złej administracji armii. Gdybyśmy przeto o stanie armii moskiewskiej, zgromadzonej na południu i nad Prutem, nie mieli już poważnych i pewnych wiadomości, to wziąwszy na uwagę, jak jest lichą cała administracja wojskowa moskiewska, zbyt smutnym stan tej armii przedstawić by się nam musiał, i dlatego pewnem jest, że nietylko choroby przerażające przybrały już rozmiary, ale i karność zachwiana, a duch tej armii najgorszy. Klęska, jaką przed rozpoczęciem kampanii Moskwa już poniosła, równa się przegranej wielkiej bitwie, a jeśli zauważymy brak w armii zdolnych dowódzców i oficerów w ogóle, a w wojsku brak poczucia godności swej, ochoty i energii, to nie zbyt różowo przedstawia się i przyszłość tej armii. Nie inaczej, „jest to kolos o glinianych nogach!“

Przegląd polityczny.

Nie jesteśmy w stanie opisać wrażenia, jakie na nas wywarł wczorajszy urzędowy telegram stambulski, donoszący o wydaleniu Midhata baszy i o podniesieniu Edhema baszy do godności wielkiego wezyra. W wrażeniu tem, żal i współczucie sprzęgło się społem z oburzeniem. Bo też to darmo, — ale nawet kronikarz polityczny nie jest w stanie wiecznie i zawsze posiadać krew zimną, zimny rachmistrza rozsądek. Powinien on nietylko szanować pewne postaci, ale może się do niektórych przywiązać, — ma prawo niektóre uwielbiać. A właśnie postacią zasługującą na takie uczucia był niezaprzeczenie Midhat basza. Był to jedyny mąż stanu w areopagu dzisiejszych polityków, którego pierś miała wymiary „według Fidjasza a nie według dyplomatycznych krawców“. I takiego człowieka wypędzają z jego ojczyzny, z tej ojczyzny, którą on tak ukochał, którą uratował z nad brzegu przepaści, którą ze stanowiska podrzędnego, niemal takiego, na jakiem się znajdują trzeciorzędne mocarstwa, podniósł na stopień mocarstwa więcej niż pierwszorzędnego, bo mocarstwa przeciwważącego sobą koalicję państw Europy.

Nie znamy i dociec nie możemy powodów, które skłoniły sułtana do wydalenia Midhata baszy. Czy to intrygi kamerylli dworskiej, czy staro-turków zabiegi, czy domniemane nieporozumienie pomiędzy Midhatem a Safvetem baszą? Czy może zewnętrzne sprawy, nominacje chrześcian na posady gubernatorów, utknięcie pokojowych rokowań z księstwami lennemi? Na razie nie możemy dać odpowiedzi na te liczne pytania, a przez wzgląd na ważność sprawy i na nasz szacunek dla Midhata baszy w domysły wdawać się nie chcemy. Moglibyśmy niewczesnem przypuszczeniem zranić tę szlachetną postać, tem szlachetniejszą, że wielką w upadku, że bodaj jeszcze większą dzisiaj na wygnaniu niż była przedtem, w prezydjum Wielkiej Porty. Midhat-wygnaniec odbija bardziej na mocy kontrastu od tła ogólnego, niż Midhat-wezyr. Wiktor Hugo powiedziałby o nim, że stoi on na jednej szali, a Europa na drugiej, i bodaj czy pierwsza nie przeważa ostatniej.

Jakkolwiek liczny jest zastęp baszów, to przecież nie znaleźlibyśmy nikogo bardziej godnego do zajęcia posady po Midhacie nad Edhem baszę. Człowiek ten umiał przy takiem słońcu jak Midhat świecić swem indywidualnem światłem i ściągać uwagę Europy na siebie, — a to przecież bardzo wiele. Jeżeli więc nominacji jego nie witamy dzisiaj tak, jak powinni bylibyśmy przywitać ze względu na jego osobiste zasługi, to tylko przyczyny tego szukać należy w tej fatalnej sytuacji, w tym może nawet wprost wypadkowym zbiegu okoliczności, a który jednak mimowolnie każe nam w Edhemie widzieć rywala Midhata.

Dla oznajomienia czytelników z postacią Edhema baszy przytoczyć musimy kilka szczegółów z jego biografii. Przed czterdziestu paru laty przybyła do Stambułu biedna rodzina czerkieska, prześladowaniem moskiewskiem wygnana z Kaukazu; ojciec wyrobnik, cieśla czy kołodziej, matka i kilkoro dzieci. Utrzymywali się z pracy rąk, a że o zarobek było trudno, więc starszego synka, wtedy siedmioletniego chłopca, oddali na dwór Chosrewa baszy, podówczas wielkiego wezyra i znakomitego męża stanu. Tam Edhem dziedzińce zamiatał, mełł kawę, a nieraz dostępował zaszczytu zapalania nargilu pańskiego. A że był zręczny, sprytny, z oczu patrzała mu inteligencja, więc ściągnął na siebie uwagę Chosrewa baszy i wkrótce podniesiony został do godności kozaczka. Z tego pierwszego szczebla łatwiej już mu szło dalsze wstępowanie po tej drabince, której ostatnim szczeblem stało się wezyrostwo. Wkrótce bowiem wysłał go Chosrew basza do Paryża do *Institution Barbet*, później oddał go na uniwersytet gdzieś w Niemczech czy Szwajcarji, i tak dalej, aż w końcu w 1849 r. Edhem został adjutantem sułtana Abdul Medżyta. Odtąd już szczęście go nie opuszczało. W parę lat potem został jenerałem brygady, następnie dywizji, wreszcie szefem spraw wojskowych domu cesarskiego. W r. 1854 jeździł z hatiszeryfem do Karageorgewicza i sprawił się gracko z swej misji. Kilka lat temu został muszyrem a przez Abdul Azisa mianowany był ambasadorem w Berlinie. Wyjazd jego z Berlina, połączony z małym skandalem, i udział w obradach konferencji, są to rzeczy zanadto świeżej daty, żeby potrzeba było je opisywać.

Doczekaliśmy się wreszcie zapowiadanego już od tak dawna okólnika Gorczakowa. Ale jakże blado okólnik ten wygląda w streszczeniu telegraficznem! Doprawdy nie odważamy się jeszcze ze streszczenia tego snuć wniosków, bo przypuszczamy, że w okólniku dosadniej niektóre myśli są wyrażone. Zwłaszcza wolno nam domyślać się, że okólnik jaśniej wskazuje, jakiego to rodzaju będzie owe samoistne postanowienie rządu moskiewskiego, które telegram zapowiada. Podnieść wszakże musimy tę okoliczność, że okólnik nosi datę 31. stycznia, a jednak dopiero w pięć dni potem urzędownie ogłoszono jego istnienie.

Między Francją a Niemcami po krótkotrwałej pauzie rozpoczęła się znowu walka dziennikarska. Tym razem pochopu do niej dała niewinna *Revue des Deux Mondes*. W artykule pochodzącym z pod pióra ks. Joinville, dwutygodnik ten opisał teraźniejszy stan floty niemieckiej, a wdając się w wywody polityczne, wskazał na niebezpieczeństwo, jakie z powodu wzrastania tej floty grozi Szwecji, Norwegii i Danii. Oburzona do najwyższego stopnia, wystąpiła przeciw rozumowaniom ks. Joinvilla półurzędowa *Prov. Corr.*, a naturalnie natychmiast zawtórowała jej *Nordd. Allg. Ztg.* W szczegółowy opis tej dziennikarskiej sprzeczki, nie myślimy się wdawać, nie mamy po to ani miejsca, ani czasu, ani nawet ochoty. Wszakże dla nacechowania tonu odpowiedzi organów pruskich przytoczymy następujący ustęp z *Nordd. Allg. Ztg.*

„Niedorzeczne rozumowanie autora tych studjów nad naszą flotą, powiada przyboczny organ Bismarka, wywołałby tylko śmiech politowania z naszej strony, gdyby nie budził obawy z powodu, że artykuł napisany został w kraju, w którym nikt geografii nie umie, i dla publiczności, która wszystko co się mówi przeciw nam na wiarę przyjmuje. W prasie innych krajów napotykamy także często napaści i oskarżenia Niemiec, ale tam nie mają one tego znaczenia co we Francji, gdzie odnowienie wojny z Niemcami uważane jest powszechnie za kwestję czasu i tworzy stały czynnik we wszystkich politycznych obliczeniach.“

Jak zapatrują się w Petersburgu na tę dziennikarską walkę Francuzów z Niemcami, opisuje tu bezstronnie korespondent petersburgski jednego z pism zagranicznych:

„Zacięta wojna, jaką urzędowa prasa Niemiec przeciw Francji wytoczyła na poważniejsze tło, a rozdrażnienia niemieckiego kanclerza nie można przypisywać wyłącznie tylko słabym nerwom, które jak wiadomo, w razie potrzeby umieją być bardzo silne. W ostatnich czasach rozwinęła francuzka dyplomacja prawie gorączkową czynność, podżegając nieufność Moskwy przeciw Niemcom; jakkolwiek zaś tutaj intrygi te z wielką stanowczością odrzucono, to przecież coś z nich zostało, i pojawiły się jakieś wątpliwości, które nie mogły ujść czujnego oka Bismarka, i dały mu poznać, zkąd wiatr zawiał.

Dyplomacja francuska tak tutaj wobec ks. Gorczakowa, jako też w Paryżu wobec ambasadora Orłowa, jako też wszędzie tam gdzie się poufnie wyrażać mogła, przemawiała nieustannie na ten temat, iż Moskwa powinna obecnie unikać rozpoczęcia wojny, gdyż Bismark chce ją na Wschodzie zatrudnić, aby mieć w Europie wolną rękę do przeprowadzenia planów jeszcze w 1875 r. zamierzanych, w których wykonaniu atoli Moskwa stanęła mu w przeszkodzie. Moskwa nie powinna zaczynać wojny bez zapewnionych aljansów, a sama neutralność Niemiec nie jest jeszcze aljansem. Moskwa chociażby Turcję zwyciężyła, nie osiągnie mimo to żadnych dodatnich rezultatów, albowiem w chwili gdy dostatecznie osłabnie, Niemcy wystąpią ze swem *ale*, powiedzą Moskwie *halte-la*. Z tych to powodów wypada Moskwie poczekać jeszcze parę lat, aż Francja swą organizację wykończy, a wyczekiwanie jest tem odpowiedniejszem i łatwiejszem, iż fiasko konferencji dotyka Anglię nie Moskwę, która przecież od samego początku twierdziła, że wobec Turcji tylko materjalna egzekucja może skutek odnieść.“

Izba wersalska obraduje teraz nad projektem, wprowadzającym bezpłatną elementarną naukę we Francji.

Projekt ten wniesiony przez francuskiego ministra oświaty, obejmuje siedm artykułów. Art. 1. postanawia, że każdej gminie wolno jest w jej okolicach zaprowadzić bezwarunkową bezpłatność. Według art. 2. musi każda gmina, która według istniejących przepisów nie ma żadnego prawa do wsparcia ze strony państwa, lub departamentu — wydatki szkolne własnemi pokrywać środkami. Art. 3. upoważnia gminy do rozpisania na cele szkolne dodatku do podatków od 4 do 10 procentu. Art. 4. postanawia, iż bezwzględna bezpłatność rozciągać się ma na wszystkie elementarne szkoły tejże gminy. Na wyjątki od tego prawidła pozwolić może na wniosek Rady gminnej sam minister oświaty, i to tylko prowizorycznie. Według art. 5. będzie podatek szkolny dekretem prezydenta rzeczypospolitej, na wniosek Rady ministrów oznaczonym. Art. 6. znosi dawniejsze postanowienia, a art. 7. postanawia iż nowa ustawa z dniem 1. stycznia 1878 wchodzi w życie.

W Londynie, bezpośrednio przed otwarciem posiedzeń parlamentu, odbyć się mają dwa wielkie polityczne mityngi. Na jednym (torysowskim) obecnymi będą Disraeli i Salisbury, na drugim (liberalnym) Gladstone w towarzystwie jenerała Czerniajewa. Spodziewają się powszechnie, że mowy, jakie przy tej sposobności ministrowie mieć będą, rzucą światło na dzisiejsze położenie kwestji wschodniej, oraz na przebieg układów na konferencji stambulskiej; przypuszczają bowiem, iż Disraeli zamierza wystąpić na mitngu, ażeby uprzedzić pierwsze interpelacje, które whigowie natychmiast po otwarciu parlamentu wnieść zamierzają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś, we środę o godzinie 5. ósmy odczyt dr. Syrskiego o „Podróży na około ziemi.“

— Komitet zajmujący się urządzeniem wieczorku tańcującego na dniu 10. b. m. w salach „Frohsinn“ odbyć się mającego na korzyść funduszu wdów, sierot i inwalidów Stowarzyszenia drukarzy lwowskich, zawiadamia tych panów, którzy dotychczas zaproszeń nie otrzymali, a w pomienionej zabawie udział wziąść zechcą, by się po zaproszenia jako też po karty wstępu zgłosić raczyli w kancelarji drukarni *Gazety Narodowej* ulica Ormiańska nr. 29.

— Zapomogi artystyczne z funduszu państwowego otrzymali pomiędzy innymi pp. Euzebiusz Mandyczewski, muzyk, i Hipolit Lipiński, malarz.

— Cesarz nadał byłemu marszałkowi krajowemu hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu godność tajnego radcy.

— Możemy już definitywnie donieść, iż występ p. br. Lüde w pięknej Helenie nastąpi 17. b m. Jeżeli zdania zasięgnięte od współgrających artystów nie są mylne — to w p. L. zyska polska operetka pierwszorzędną gwiazdę.

— W kasynie mieszczańskiem odbędą się w sobotę dnia 10. i we wtorek dnia 13. lutego b. r. wieczorki z tańcami jak zwykle. Początek o godzinie 8mej. Listy otwarte, bilety wydawane będą w piątek i w poniedziałek wieczór, które wcześnie zamawiane być muszą, gdyż liczba uczestników ograniczoną będzie. W dniu wieczorku po 7mej godzinie wieczór bilety bezwarunkowo wydawane nie będą.

— Na pomnik dla Artura Grottgera ofiarowała dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 200 zł. w gotówce, i 32 albumów fotografii z Lithuanii A. Grottgera w wartości 200 zł. Uwiadamia się więc szanowną publiczność, iż komitet pomnika sprzedaje album z 6ciu fotografij „Lithuanii“ po 6 zł. 50 ct. Ktoby sobie życzył takowe za tę cenę nabyć, a oraz tym sposobem przyczynić się do funduszu pomnikowego, raczy się zgłosić do podpisanego osobiście albo listownie.

K. Młodnicki, ulica Sykstuska. 33,

— Z nadesłanego nam sprawozdania Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej za r. 1876, dowiadujemy się, że fundusz dyspozycyjny, względnie rezerwowy wynosił z początkiem roku 1876: 1951 zł. 31 ct., fundusz żelazny 19.782 zł. 37 ct.

Wkładki członków rzeczywistych wyniosły 315 zł. 50 ct., członków wspierających 2 zł., zapomogi spłacone 510 zł. 74 ct., odsetki z funduszu żelaznego 1145 zł, odsetki z kwot chwilowo lokowanych 178 zł. 84 ct., dochody przygodne: 126 zł. 1 ct., a mianowicie: a) z koncertu 26 zł. 1 ct., b) wstępy redut 90 zł., c) od dyrekcji teatru 10 zł., co czyni sumę dochodów 24.011 zł. 77 ct.

Rozchody, a mianowicie: Emerytury 653 zł. 92 ct., zapomogi doraźne 158 zł., zapomogi dla sierót 10 zł., nadzwyczajne datki i odprawy 337 zł. 7 ct., inwentarz 17 zł. 10 ct., rozdane zapomogi zwrotne 325 zł., koszta administracyjne 6 zł. 1 ct., co czyni razem 1507 zł. 10 ct.

Stan majątkowy towarzystwa z dniem 1. stycznia 1877 wynosi: gotówką 2.722 zł. 30 ct., efektami, przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego 19.782 zł. 37 ct., w zaległościach u członków 157 zł., w zapomogach zwrotnych 994 zł. 5 ct., w inwentarzu 233 zł. 78 ct. Razem majątek stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej wynosi 23.889 zł. 50 ct.

Na zgromadzeniu w styczniu r. b. odbytem uchwalono z funduszu dyspozycyjnego przyłączyć potrzebną kwotę do funduszu żelaznego w celu wyrównania sumy 20.000 zł. Ukonstytuowany został wydział, którego skład jest następujący: Prezes: R. Makarewicz; zastępca K. Lang. Wydziałowi: F. Frodl, F. Berthold, M. Faliński, J. Kolbe, F. Wollmann.

— Na druk elementarzy dla ludu górno-szląskiego złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pp.: dr. Biesiadzki prof. gimn. 1 zł., ks. opat Józef Nowakowski ze Żółkwi 2 zł., ks. Frankowski 1 zł., ks. Biernat Jacenty przeor Dominikanów 1 zł. Z poprzednio złożonemi 187 zł. razem 192 zł. i 10 mark niem.

— Z teatru. Jutro daną będzie opera Halvy'ego „Żydówka“ z obsadą ról, której nam pozazdrościć mogą i sceny pierwszorzędne. Tytułową partję śpiewa pna Gabbi, Żyda p. Cieślewski, wielkiego komtura p. Tercuzzi, księżniczkę Eudoksję pna Marco, a księcia p. Zakrzewski. Chóry na nowo są wystudjowano i opera inaczej inscenowana.

— (*M.*) Koncert. Wczorajszy koncert p. Wieniawskiego był dla naszych melomanów nieporównaną dotąd z niczem, absolutnie z niczem, artystyczną biesiadą. Wiadomo powszechnie, że znakomitego naszego wirtuoza uważają dziś za pierwszego skrzypka w Europie. Słusznie też przypuszczaliśmy, że usłyszymy coś nadzwyczajnego. Ale jakże przypuszczenie nasze było skromne wobec tego co doświadczyliśmy rzeczywiście. Bo też zresztą, czyż mogliśmy *anticipando* domyślić się, że będziemy mieli sposobność rozkoszować się takiemi delicjami, do których, w braku miejscowych przykładów, wyobraźnia nasza nie zwykła sięgać? Możemy przeto śmiało powinszować naszej publiczności dobrego instynktu, albowiem sala była literalnie przepełniona, i dobrego gustu, albowiem żywe oklaski i widoczne ogólne uniesienie nie miały prawie granic.

Nie dla urozmaicenia koncertu, ale głównie zdaje się dla wypełnienia pauz — rzecz, którą w sali uważano ogólnie za zbyteczną — dała się słyszeć — niestety po niemiecku — z trzema ładnemi piosnkami pani K. W., a mianowicie z Schuberta „Gretchen am Spinnrade“, Schumanna, „Die Frühlingsnacht“ i Brahmsa, „Das Wiegenlied.“ Oprócz tego akompaniator Wieniawskiego, p. Nikisch grał „Fantazję węgierską“ Szekelego, jak na węgierską muzykę utwor za mało barbarzyński, jak na europejską za nudny. Wreszcie mniejsza o pauzy, a ponieważ, jak afisz ogłosił, państwo ci tylko z uprzejmości brali udział w koncercie, — więc też publiczność uprzejmie ich słuchała.

Ale przejdźmy do samego koncertanta. Występował on trzy razy na estradę. Najprzód grał koncert Mendelsohna, następnie *Romance F-dur* Beethovena i *2me polonaise* własnego utworu z dodatkiem prześlicznego *brio* o treści i formie mazurka; i naostatek „Fantazję“ własnego układu na temata opery „Faust.“

O wykonaniu tych dzieł, wszelka właściwa krytyka byłaby nie na miejscu. Olbrzymie wrażenie, jakiego doznaliśmy na koncercie, tkwi jeszcze zbyt świeżo, zbyt jasno w naszej pamięci, żebyśmy mogli dopuścić się świętokradztwa i piórem naszem nie mogąc podnieść i spotęgować tego wrażenia, żebyśmy się odważyli zatrzeć je i osłabić. Nic innego nie byłoby tu na miejscu jak tylko hymn pochwalny. Ale czyż i na taki możemy się zdobyć? Czyż możemy być pewni, że w hymnie tym zdołamy wyśpiewać i namarkować należycie stopień doskonałości tej istotnie mistrzowskiej gry? Zrzekamy się z próby.

Ze względu jednak na publiczność, nie na koncertanta, czujemy się w obowiązku podnieść niektóre szczegóły.

Z wymienionych powyżej dzieł każdy odrazu dostrzedz może co znaczą pod względem egzekucji dwa pierwsze i jakiego to potrzeba artysty żeby zapanował nad muzyką takiego zakroju jak koncert Mendelssohna, pełen szalonych trudności. A jednak nie tylko pokonywał je Wieniawski z nieporównaną łatwością — co zresztą jest małej wagi, bo gdy mowa o Wieniawskim, to łatwe pokonywanie trudności jest rzeczą jakby nakazaną i samo przez się zrozumiałą — ale co ważniejszą, umiał on te wszystkie trudności postawić na drugi plan, i jasno a nieprzerwanie tłumaczyć myśli kompozytora z magistralnem zachowaniem tak w pojedynczych częściach jak i w całości tego dziwnie szlachetnego stylu, jakim się odznaczają wszystkie utwory Mendelsohna. To też wiele z obecnych wczoraj osób, dla których dzieła takiego zakroju, przez zwykłych koncertantów wykonywane, wydają cię ciemne, bez uchwycalnego związku, najczęściej nawet niezrozumiałe, znalazły się wczoraj porwane, uniesione do wyżyn prawdziwej sztuki. Entuzjazm wyrywał niekiedy oklaski tam nawet, gdzie nie było na nie ani czasu ani miejsca i gdzie trzeba było aż przerywać egzekucję wirtuoza.

Gdyśmy słuchali „Allegro appasionato“ i „Molto vivace“ koncertu Mendelsohna, zdawało się nam, że już wszystkie najrozmaitsze trudności zostały przez koncertanta wyczerpane. Pomyliliśmy się. Miał przyjść polonez i fantazja na motywa Fausta, dwa utwory, które wywołały istotne zdumienie, a zarazem zachwyt i najżywszą radość. Cudowna śpiewność, delikatność, mistrzowski koloryt tonów i to nawet w wysokiej aplikaturze na czwartej strunie, a obok tego wszystkie możliwe rodzaje smyczkowania, tak że nieledwie palcem namacać można było różnicę pomiędzy tak zwanem „detaché“ zwyczajnem a wielkiem, pomiędzy „staccato ricochet“ a „volant“. Raz nawet widzieliśmy rzut smyczka, który już niewiadomo jak nazwać, chyba „staccato de diable“. A cóż powiedzieć o arpedżiach pełnych, a uderzanych jednym smyczkiem, o podwójnych trylach, o prowadzeniu w szalonem „veloce“ gam chromatycznych gryfami, o „legatach“ wychodzących na najpiękniejsze bariolaże, o flażoletach etc. etc.? Oto szkoła, ale bo też i jaki talent olbrzymi!

Jeżeli teraz jeszcze dodamy wysoki a ciągle w wielkim stylu prowadzony gust w układzie fantazji z Fausta, a także i wczorajszego poloneza, który niemal każdą frazą, pomimo całej powodzi zdumiewających trudności, chwytał nas za polskie serca polskością swych myśli, swej buty, swej wspaniałości, to zaprawdę przyznać będziemy musieli, że trudno chyba o podobną wczorajszej arkadyjską ucztę.

Z jakimże upragnieniem czekamy jutrzejszego wieczora, a z nim drugiego koncertu naszego wielkiego wirtuoza.

— **Mianowania w armii.** Starszymi lekarzami rezerwy mianowani elewowie lekarscy: dr. Edward Strojnowski przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie; dr. Ludwik Lutyński przy tym samym szpitalu; dr. Jan Wiktor ze szpitala garn. nr. 15 w Krakowie, w rezerwie pułku piech. nr. 40: dr. Edward Krzyżanowski ze szpitala garn. nr. 2 w Wiedniu w pułku ułanów nr. 7; dr. Stanisław Sołtysek ze szpitala garn. nr. 14 we Lwowie w batalionie strzelców nr. 30; dr. Maurycy Bobek przy szpitalu garn. nr. 11 w Pradze.

Starszy intendant wojskowy Rudolf Löw, szef intendantury wojskowej we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Elew-rachmistrz wojskowy przy intendanturze w Zagrzebiu Józef Karaszkiewicz mianowany podporucznikiem-rachmistrzem przy król. węg.-kroackosławońskiej komendzie żandarmskiej.

— **Z Dublan** otrzymujemy następujące sprawozdanie z czynności i stanu Towarzystwa bratniej pomocy uczniów wyższej szkoły rolniczej za r. 1876. Towarzystwo bratniej pomocy zawiązane w 1865 r. między studentami wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, celem wzajemnego niesienia sobie pomocy w zaspokajaniu swych tak materjalnych, jako też i umysłowych potrzeb, w ciągu ubiegłego roku 1876, liczyło członków zwyczajnych 40, honorowych 3. Pożyczek udzielono 12, na sumę zł. 146. Biblioteka w ciągu roku zyskała z zakupna i z daru członków tomów 141. Czytelnia otrzymywała czasopism 22.

Dochód towarzystwa w ciągu roku wynosił: a) remanent kasowy z roku zeszłego 48 zł. 67 c., b) ze składek członków 131 zł. 20 ct., c) ze zwrotu wypożyczonych sum 71 zł. 21 ct, d) z procentów od wypożyczonych sum 16 zł. 31 ct., e) ze sprzedaży litografowanych wykładów 65 zł. 5 ct., f) z obchodu rocznicy 29. listopada i dobrowolnych darów 149 zł. 21 ct. co czyni razem 481 zł. 65 c.

Z tego: a) w kasie oszczędności na kapitał stały umieszczono 54 zł. 18 ct., b) pożyczek udzielono na sumę 146 zł., c) książek do biblioteki Towarzystwa zakupiono za 97 zł. 96 ct., d) prenumerata czasopism do czytelni wynosiła 70 zł. 29 ct., e) koszta administracji Tow. uczyniły 33 zł. 42 ct., co czyni razem 401 zł. 85 ct.

Pozostałość kasowa więc w końcu r. wynosi 79 zł. 80 ct.

Stan majątku Towarzystwa z końcem roku: a) kapitał stały umieszczony w kasie oszczędności we Lwowie, celem utworzenia stałego stypendjum imienia Towarzystwa bratniej pomocy w Dublanach 371 zł. 41 c., b) gotówką w kasie towarzystwa 79 zł. 80 ct., c) wierzytelności towarzystwa u członków byłych 647 zł. 63 ct., d) wierzytelności towarzystwa u członków obecnych 337 zł. 63 ct., e) wartość pieniężna litografowanych wykładów znajdujących się w bibliotece Towarzystwa na sprzedaż 189 zł. 51 ct., co czyni razem 1626 zł. 18 c.

Biblioteka obecnie liczy dzieł 341, tomów 538, z tych treści beletrystycznej dzieł 170, odnoszących się do nauk rolniczych 64, do innych gałęzi nauk 107. Czytelnia jak i dawniej otrzymuje czasopism 22.

W końcu wydział Towarzystwa zgodnie z uchwałą ostatniego walnego zebrania składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. prof. Tomaszowi Rylskiemu za pomoc — jaką niósł Towarzystwu podczas pełnienia obowiązków kuratora jak również i szanownym redakcjom: *Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej, Kroniki Codziennej, Czasu, Wicku, Tygodnika ilustrowanego, Rolnika, Tygodnika rolniczego, Przyrody i Przemysłu, Szczutka* i *Przeglądu Tygodniowego*, które te czasopisma do czytelni Towarzystwa w ciągu roku łaskawie nadsyłać raczyły bezpłatnie, lub przynajmniej po zniżonej cenie.

— **Kraków** 5. lutego. Dziś dają tu bal na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na trzeciem posiedzeniu komisji konkursu dramatycznego zalecono do wspólnego czytania dwie komedje czteroaktowe napisane prozą: „Dewotki“ i „Pan Damazy“.

Przez dwa dni po czwartkowej eksplozji pracowano nad rumowiskami, z których wybierano zupełnie nabite bomby. Daje to miarę jak wielkie było niebezpieczeństwo. W kilku domach w bliskości położonych popękały mury. Właściciele wnieśli do władzy podania o wynagrodzenie szkód.

W sobotę dnia 10. lutego o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w Krzeszowicach zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczono na pomnik Adama Mickiewicza.

Przedstawiona onegdaj druga komedja z dzieł pozostałych po ś. p. Aleksandrze hr. Fredrze, wielkie tu zrobiła wrażenie. Jeżeli pierwszej zarzucano brak intrygi „Dwóch blizn“ o to oskarżać nie wolno. Przeciwnie ciągła nowość i odmiana sytuacji do końca, nie daje odpoczynku umysłom, którym ciągle coś innego, niespodziewanego się przed stawia.

— **W Paryżu** otrzymali za rozprawy inauguralne na wydziale lekarskim nagrody także dwaj Polacy, a mianowicie Walerjan Pietkiewicz medal spiżowy, za rozprawę: *De la périostite alvéolo — dentaire*, G. Ziembicki pochwałę za rozprawę: *Essai clinique sur les tumeurs solides de l'ovaire.*

Zaledwie przygłuchły trochę oklaski, jakiemi obsypywano „Frommonta i Risslera“, a już nowa sztuka ogromną wywołuje senzację w Paryżu. Jest nią komedja Wiktoryna Sardou „Dora“, w której znakomity autor wprowadził na scenę typ zupełnie nowy: szpiega-kobietę. Na scenę występuje nowy jak dzienniki, francuskie go nazwały „*demimonde diplomatique*“, a chociaż właściwą bohaterką jest Dora, rzecz cała kręci się w okół tego pół światka.

— **Z Torunia** donoszą, że zasłabł tam nagle dnia 4. lutego redaktor *Gazety Toruńskiej* Ignacy Danielewski.

— **Tajemniczy zbójca.** W Węgrzech mieszkańcy okolicy Raabu zaniepokojeni zostali wypadkiem zaszłym w tych dniach. Pewien obywatel wiejski posłał powóz po chorego syna do Raabu a że choroba była niebezpieczna, kazał zaprządz najlepsze konie, aby czem prędzej powróciły z chorym. Na drodze spotkał furman kobietę z koszem, która go prosiła, aby ją zabrał, udając starą i słabą. Woźnica, choć niechętnie, pozwolił jej wsiąść do powozu, lecz nie dowierzając, postanowił pozbyć się jej i wymyślił doskonały środek, celem uwolnienia się od gościa. Upuścił zapalone cygaro na ziemię, zatrzymał konie i prosił, aby kobieta była tak dobrą i podniosła je. Po małem wahaniu zsiadła nareszcie kobieta po cygaro, a stangret coprędzej od niej odjechał. Kobieta dobyła wyzywając pistoletu, strzelała za nim, ale na szczęście nie trafiła. W zostawionym koszyku w powozie znalazła się zakrwawiona koszula i 2000 zł., które woźnica oddał do starostwa.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść Nru 6. *Ruchu literackiego:* Zaciekłość stronnicza (artykuł wstępny); U swoich na obczyźnie, powieść przez dra Bonawenturę Kopcia (c. d.); Wiejski grajek, pieśń karnawałowa, wiersz przez Z. G.; Do Petőffego Pobudka przez Maurycego Jokaja przekład Platona Kosteckiego; Ksenofont polski, przez dra Jana Stellę Sawickiego (c. d.); Lenau jako liryk przez Mieczysława Modesta Zaleskiego (c. d.); Z Alhambry Washingtona Irwinga, powieść o księciu Ahmedzie al Kamel, albo o pielgrzymie miłości, przekład Ernesta Buławy (dokoń.); Australja prez Felixa Lewickiego (c. d.); Dr. Syrski i jego odczyty w sali ratuszowej lwowskiej przez W. K Sawicz-Zabłockiego; Przegląd literacki: Pamiętniki Juljana Ursyna Niemcewicza od r. 1831 do 1841 wydane przez J. K. Żupańskiego, tom pierwszy przez B M.; Korespondencja z Poznania przez S. W.; Miscelanea; Straszny Dwór, opera Moniuszki (dokończenie); Przyczynek do artykułu p. Klemensa Kanteckiego p. t. Ojciec Stanisława Augusta przez Stanisława Wegnera; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Cena prenumeracyjna Ruchu literackiego we Lwowie 3 zł. kwartalnie; 6 zł. półrocznie; 12 zł. rocznie; na prowincji 3 zł. 5 c. kwartalnie; 7 zł. półrocznie; 14 zł. rocznie.

W wstępnym artykule wykazuje redakcja: kiedy stronnictwo polskie przestaje być polskiem, i przez jakie koleje stronnictwo przeciwne tradycji niepodległości przeszło, aby stanąć tam gdzie dziś stoi to jest obok nieprzyjaciół zwalczających idee niepodległości Polski. — Rozprawa Ksenofont polski, opisująca odwrót Dembińskiego z Litwy, zwrócić powinna na siebie uwagę wojskowych, napisaną jest bowiem przez fachowego człowieka i przedstawia znakomitą tę wyprawę z najdrobniejszemi szczegółami jako wzór partyzanckiego działania. — Rozbiór pamiętników Niemcewicza dokładnie streszcza i wykazuje ważność tej pracy przedśmiertnej sławnego patrjoty. Opis Australii dokonany w sposób popularny, dokładnie maluje tę mało jeszcze u nas znaną część świata.

— *Przyjaciela Domowego* wyszedł nr. 3, ten zawiera: Święta Kinga, opowiadanie dziejowe; Piastunka, relikwie z poczciwej przeszłości (c. d.); Ośmioro przykazań dla Polaków; Wielość światów zamieszkałych, studjum Kamila Flamarjona; Głosy dzienników; Rzeczy gospodarskie: Zatrat u koni i jego leczenie; Trociny jako pasza i ściółka pod bydło; Najnowsze odkrycie co do uśmierzenia bolu zębów; Bulionu robota na użytek domowy; Herbaty chińskiej uprawa i własności; Kronika i t. p. ucinki z ryciną. Przedpłaty na to czasopismo przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do redakcji *Przyjaciela Domowego* we Lwowie“, gdzie też dostać można roczniki kompletne z lat 1872, 3, 4, 5, 6 razem z premiami (pojedynczo po 2 zł., albo wszystkie pięć razem za 7 zł.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie pożyczki krajowej. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 1. lutego 1877 wylosowane zostały następujące obligacje pożyczki krajowej z roku 1873:

Seria A. po 100 zł. Nr. 84, 217, 247, 316, 1528, 1574, 1683, 168S, 2051, 2258, 2269, 2327, 2328, 3004, 3351, 3733, 3746, 3750, 3782, 4048, 4189, 4421, 5183, 5255, 5373, 5942, 6034, 6511, 7436, 7659.

Seria B po 300 zł. Nr. 368.

Seria C. po 500 zł. Nr. 52, 337, 679.

Seria D. po 1000 zł. Nr. 104.

Wylosowane obligacje spłacone zostaną w pełnej nominalnej wartości dnia 1. maja 1877, za zwrotem tychże i kuponów na dniu spłaty kapitału jeszcze nie zapadłych. W razie braku kuponów, wartość brakujących zostanie potrąconą z kapitału.

Tak spłatę kapitału jak i wypłatę zapadłych kuponów uskuteczniać będą: we Lwowie: kasa krajowa, w Krakowie: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, w Pradze: Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu.

Posiadaczy obligacyj wylosowanych, którzy życzą sobie odebrać kapitał w jednej z wyżej wymienionych instytucyj bankowych w Krakowie, w Pradze, mają na miesiąc przed terminem spłaty, deponować tamże wylosowane obligacje.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 5. lutego 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 21 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 17 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 30 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 62 c.; hreczki 100 kilogrm. 7 zł. 39 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 7 zł. 62 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 3 zł. 66 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 06 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 18 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. 11 c.; miękkiego 2 zł. 96 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 6. lutego 1877.

Wrocław 30. stycznia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 mrk. 40 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 mrk. 60 fu., owies na 200 f. po 15 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po 26 mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na marzec po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 50 fn. rzep 32·75, rzepik zimowy 31·75, rzepik latowy 30·50, lnica 26·50, siemię lniane 26·—.

Warszawa 30. stycznia. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 7 rs. 27 kop., wyborowa 8 rs. — kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 65 kop., jęczmień 202 f. 4 rs. 35 kop., owies 242 f. 3 rs. — kop.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Dalsze telegramy o wypadku Midhata baszy potwierdzają, że nastąpiło to w skutek spisku pałacowego i jednej frakcji ministerstwa. Pierwszy ranny nasz telegram donosił, że Midhat basza wydalony został z Konstantynopola. Dowodzi to, iż obawiano się jego obecności w Stambule z powodu, iż miał za sobą bardzo liczne stronnictwo. Późniejszy telegram nasz, który właśnie odbieramy, podaje już bliższe szczegóły tego wydalenia. Podstępnie wezwano go do pałacu sułtańskiego, tam aresztowano i wpakowano na statek, który natychmiast wypłynął na Śródziemne morze. Oto telegram o tem donoszący:

Konstantynopol d. 6. lutego. Midhata baszę wezwał adjutant sułtański do pałacu do sułtana. Ztamtąd odstawiono go natychmiast na cesarski jacht „Izzedin“, który natychmiast odpłynął na Śródziemne morze, aby Midhata baszę wywieść poza terytorjum państwa tureckiego. Mówią, iż Midhat basza wysiądzie na ląd w Syrze.

Dopiero po wywiezieniu Midhata nastąpiły zmiany w wielkim wezyracie i w ministerstwie.

Drugi telegram donosi właśnie co się stało po wywiezieniu tajemnem Midhata baszy.

Konstantynopol d 6. lutego. W Wysokiej Porcie odczytano hat sułtański, mianujący Edhema baszę wielkim wezyrem i ogłoszono dalsze mianowania. Gubernatorem Adrjanopolskim został Ali-basza, Karszydbasza muteszarem wielkiego wezyratu, a Ohannes Sakis muteszarem ministerstwa oświaty. Zarazem ogłoszono nominację prezydenta przyszłej Izby posłów. Został nim Achmet Wefik Effendi.

Z wyjątkiem Edhema baszy, który odebrał wychowanie francuskie, ale zawsze skłaniał się do umiarkowanych reform, nie zrywając jednak ze staroreckiem stronnictwem, wszyscy inni nowomianowani tak ministrowie jak i inni dygnitarze należą do starotureckiego stronnictwa.

Londyn d. 6. lutego. Tutejsze poranne dzienniki utrzymują jednozgodnie, że upadek Midhata baszy sprowadzi ważne zmiany tak w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce Turcji. „Standard“ mniema, że Moskwa ztąd największe wyciągnie korzyści. „Times“ spodziewają się, iż Moskwa nie zechce wywołać nowego wybuchu fanatyzmu, ani nie będzie zmuszała Porty do nierozważnego działania, którego skutki byłyby fatalne.

Daremne są jednak te odwoływania się dzienników angielskich do wspaniałomyślności Moskwy. Moskwa chociaż by wiedziała, że wypowiedzenie wojny Turcji wywoła rzeź powszechną chrześcian w całem tureckiem państwie, to jednak nie cofnie swego zamiaru.

Z artykułu dzienników angielskich o upadku Midhata baszy, potwierdza się nasz wniosek, że staroturecka partja wojownicza spowodowała ostatnią gwałtowną zmianę w Stambule, skoro Anglija teraz jeszcze bardziej obawia się wybuchu wojny, niż za rządów Midhata baszy. Istotnie Midhat basza, chociaż okazywał wszelką gotowość do wojny, czynił jednak wszysko aby odwrócić wojnę, przeprowadzaniem z własnej inicjatywy w Turcji tych wszystkich reform, których przeprowadzenia żądały mocarstwa na konferencji z udziałem i za inicjatywą komisji międzynarodowej.

Pod rubryką „Lwów“ piszemy o stanie rokowań ugodowych bankowych, które odbywały się we Wiedniu, nietyle między węgierskimi a przedlitawskimi ministrami, co między ministerstwami oboma a menerami banku narodowego. Okazało się dowodnie podczas tych rokowań, że nietyle centralistyczna większość Rady państwa, co bank narodowy był przyczyną wszelkich zatargów między oboma połowami monarchii w sprawie bankowej; centralistyczne zaś stronnictwo musiało go popierać, gdyż bank narodowy jest główną podstawą, na której się utrzymuje to stronnictwo u steru.

Dowodzi to fatalnych stosunków w monarchii, iż akcyjne towarzystwo bankowe jest tak wszechwładne, że dla swego interesu śmie wstrząśnięcie potęgi całej monarchii wywoływać, mając censtralistów zawsze po swej woli. I obecnie rokowania rozbiły się o upór menerów banku narodowego.

Wiedeń d. 6. lutego. Rokowania między ministrami węgierskimi a austrjackimi w sprawie bankowej nie doszły do żadnego rezultatu. Węgierscy ministrowie wracają dzisiaj do Pesztu.

Teraz nic innego nie pozostanie jak tylko zmiana albo ministerstwa węgierskiego albo przedlitawskiego lub też obu razem. Korona rozstrzygnie jaka z tych alternatyw nastąpić ma.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Konstantynopol dnia 5. lutego. Depesza okólnikowa Porty, obecnie rozesłana z powodu rozejścia się konferencji, zastrzega w najkategoryczniejszej formie całość i udzielność Turcji, we wszystkich jej prowincjach. Ton tej noty, dającej wyraz polityce Midhata-baszy, jest bardzo stanowczy; nota podnosi instytucje, które tenże zaprowadził, i odmawia wszelkiego prawa trzecim osobom, wdawania się w wewnętrzne sprawy Turcji.

Konstantynopol dnia 5. lutego wieczór (urzędowe). Edhem-basza, w miejsce Midhata, mianowany Wielkim Wezyrem, Midhat-basza wydalony z Konstantysopola. Kadri-bey, mianowany prezydentom rady stanu, Djewdet-basza, ministrem spraw wewnętrznych, Ohannes Effendi Thunitch, ministrem handlu, Hassis-basza, ministrem sprawiedliwości, a Sadyk-basza, gubernatorem wilajetu naddunajskiego.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 6. lutego wieczór. „Politische Correspondenz“ pisze: Porta zawiadomiła Serbję o podstawach rokowań pokojowych. Porta zrzeka się gwarancji materjalnych, ale żąda dyplomatycznego zastępstwa w Belgradzie, równouprawienia katolików i żydów z Serbami, niedozwolenia abierania się zbrojnych band na ziemi serbskiej, i wkraczenia z tamtąd na terytorium tureckie, niedozwolenia tajnych stowarzyszeń, utrzymywania serbskich fortec w dobrym stanie, zatknięcia w nich flagi tureckiej obok serbskiej. Bez wątpienia Serbia przyjmie te podstawy i specjalną misję wyszle do Konstantynopola.

Konstantynopol dnia 6. lutego wieczór. W dekrecie instalacyjnym polecił sułtan nowemu Wezyrowi, aby szybko i zupełnie rozwinął poręczone konstytucją zasady i praktycznie zaprowadził wszystkie reformy, które w prowincjach są do zastosowania.

Przyjechali dnia 6. lutego 1877.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. O. br. Wattmann z Cieszanowa. J. Bobowski z Krakowa. K. Wiszniowski z Dobrzan. J. Goldlust z Podwołoczysk.

HOTEL LANGA: Piwniczka z Brodów. Schlesinger z Gleiwitz. L. Silberstein z Berlina. A. Kressmann z Berlina. J. Salamoński z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: A. Krajewski z Dubla. Cz. Lokczyński z Rymanowa. E. Schwaabe Doliny. A. Udrycki z Mostów.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 7. lutego 1877.

Po raz pierwszy:

Dwie blizny

Komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

OSOBY.

Kasztelanowa	Pni Aszpergerowa.
Aniela, jej siostra	Pni Linkowska.
Wanda Malska, młoda wdowa, ich siostrzenica	Pni Woleńska.
Alfred Tulski, sekretarz ambasady	P. Ładnowski.
Barski, kapitan artylerji	P. Kwieciński.
Panna Figaczewska, na respekcie u kasztelanowej	Pni German.
Stanisław, służący kasztelanowej	P. Dworski.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu kasztelanowej.

F L I S

Obrazek ludowy w 1. akcie, słowa Stanisława Bogusławskiego, muzyka St. Moniuszki.

Kapelmistrz pan Jarecki.

OSOBY.

Antoni, zamożny rybak	P. Koncewicz.
Zofia, jego córka	Pni Rudecka
Szóstak, dawny żołnierz, teraz flis ich przyjaciel	P. Borkowski.
Franek flis	P. Cieślewski.
Jakób, fryzjerczyk	P. Zboiński.
Feliks, flis	P. Wojnowski.

Rybacy, flisy, kobiety, dzieci.—Scena w Warszawie.

Po raz drugi:

Wesele w Ojcowie

Balet w jednej odsłonie, ułożył dla sceny lwowskiej Aleksander Kosiński. — Muzyka K. Kurpińskiego i Damsego.

OSOBY.

Organista	P. Dworski.
Wojciech kmieć	P. Czerwiecki.
Kytarzyna, jego żona	Pni Kosińska.
Zosia, ich córka, panna młoda	Pna Wachs.
Stach, jej narzeczony	P. Kosiński.
Kuba, starszy drużba	P. Nowicki.
Kasia, starsza druchna	Pna Zion.

Wieśniacy, wieśniaczki, muzykanci.

TAŃCE:

Nr. 1. „Krakowiak“ odtańczą: panny Zion, Wajglówna, Nawratil, Czerska, Wolska, Malczewska, Toth, Dutkiewicz, Millan, Borodziej. Trzeszczakowska, Eisler; pp. Nowicki, Urbański, Skalski, Liedtke, Sanecki, Chudkowski, Poturaj, Pajączkowski, Wachs, Lipiński, Czerkawski, Kuczyński. — Nr. 2. „Mazur“ odtańczą panny Zion, Wajglówna, Nawratil, Czerska; pp. Nowicki, Urbański, Skalski, Liedtke.— Nr. 3. „Dwa Krakowiaki“ (przy oczepinach) odtańczą wszystkie pary. — Nr. 4. „Pas de deux mazurowe“ odtańczą: pna Wachs i pan Kosiński.— Nr. 5. „Mazura Mierzeńskiej“, odtańczy panna Koźmian. — Nr. 6. „Pas de trois“, odtańczą: panna Wachs i pp. Kosiński i Nowicki. — Nr. 7. „Finał“ odtańczą wszystkie pary.

Porządek przedstawień. 1. „Dwie miary“ 2. „Flis“. 3. “Wesele w Ojcowie.“

Początek o godz. 7. wieczór.

Jutro: „ŻYDÓWKA“.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 6. lutego 1877.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	147.80.	Anglo-austr.	77.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	209.75.	Kolej połud.	75.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.92
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. mdłe.	

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 9); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 45 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 8).

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. lutego.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	208 75	211 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	112 50	114 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 60	84 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 —	77 50
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 60	84 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 65	87 6'
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 41 lat	90 10	91 20
Tow. kred. ...	— —	— —
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 60	84 60
Poż. kraj. z r. 1872 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
Dukat cesarski	5 80	5 92
Napoleondor	9 86	9 98
Pół imperiał rosyjski	9 98	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 30	61 30
Srebro	114 50	116 —
Kupony w srebrze	114 —	116 —

Wiedeń, 3. lutego.

	płacą	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 55	63 75
„ „ w sreb. 5 „	68 95	69 20
Pożyczka losowa 1839 całe losy (m. k.)	286 —	288 —
„ 1839 ½ losu	286 —	288 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	107 75	108 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 50	112 —
„ 1860 „ 100 „ „	118 —	119 —
„ 1864 „ 100 „ „	134 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 75	74 90
Listy zast. dom. po 120 5 „	144 25	— —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 50
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 -	99 50
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 —	75 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	19 50	19 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	78 25	78 50
Bodencred. zu. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	149 80	150 10
Zakł. kr. węg. 200 zł.	118 50	118 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	695 —	705
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	846	848
Banku pow. aust. po 200 zł	—	
Unionbank po 140 zł.	53 75	54 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	79 —	80
Wied. Bankver. po 100 zł.	56 —	59
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	37	37 50
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	98 50	99 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	134 —	134 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	126 50	127 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	210 75	211 2'
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	112 50	113 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	117 —	118 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	111 —	111 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	83 —	83 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	239 50	240 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 75	78 —
Tramway wied. po 200 zł.	93 50	98 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	85 —	85 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	97 50	98 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	93 50	94 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	105 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	88 50	84 —
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8650	8725
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9175	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.		
„ „ „ w. a.	97 —	9711
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	8750	88
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6150	65
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9075	9125
„ em. 1862 5 pr.	9050	91 —
„ em. 1870 5 pr.	84	8425
„ em. 1872 5 pr.	84 -	8450
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100	10050
„ 5 pr. w. s.	9450	9550
„ 5 pr. sr.	10550	10575
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	10125	10175
„ II. em. 5 pr.	9875	99 5
„ III. em. 1871 300	9625	9675
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	9450	95
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w.	7750	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7750	78 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1870 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7575	7625
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7325	7375
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73	73 5
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	61 —	6150
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	163 —
Klary po 40 zł. m. k.	31 —	3150
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	1450
Krakowska po 20 zł.	1475	15 —
Palffy po 40 „ „	2050	3050
Rudolfa po 10 „ „	1360	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 —	40 —
St. Genois po 40 „ „	20	22
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2225	2375
Windischgrätz po 20 zł. „	24 —	25 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5950	5980
Frankfurt 100 mark	5950	5980
Hamburg 100 mark. mark	5950	5980
Londyn 10 ft. sterl.	2220	2250
Paryż 100 frank.	4845	4860

L. 641.

Konkurs

niniejszem rozpisuje się na posadę kasiera miejskiego w Złoczowie. Pensja roczna 500 zł. i dodatek drożyźniany 20/00. Z posadą tą połączony jest obowiązek złożenia kaucji służbowej w kwocie 500 zł. w. a. Ubiegający się o tę posadę, mają wykazać dotychczasowe zatrudnienie, wiek i uzdolnienie w zawodzie kasowym.

Podania mają być wniesione do Zwierzchności gminnej do **dnia 28. lutego 1877.** 1420 2—3

Z Urzędu gminnego.

Złoczów, d. 25. stycznia 1877.

Obwieszczenie.

W c. k. składzie materjałów artylerji we Lwowie zostaną puszczone na licytację 63 wozów municyjnych starej konstrukcji.

Jeden z takich wspomnianych wozów, jest w podwórzu arsenału (Podwale N. 13), reszta zaś w magazynie na Janowskim placu execyrki na okaz wystawione.

Życzący je sobie nabyć, zechcą podać swoją cenę na każdą sztukę i do **20. lutego 1877** wnieść ostemplowaną ofertę do zarządu c. k. składu materjału artylerji we Lwowie.

Takie wozy są także w c. k. składach materjałów artylerji we Wiedniu, w Gracu, Insbruku, Tryjeście, Pradze, Bergstadzie, Józefstadzie, we Lwowie, w Krakowie, Buda-Peszcie, Komornie, Karlstadzie i w Essg do nabycia. 4113 —3

Z c. k. składu materjałów artylerji we Lwowie.

L. 212.

Obwieszczenie.

Ponieważ rządowy ogier „Meteor" Nr. 281, pełnej krwi angielskiej dotąd nie jest wynajęty na perjod stanowienia w roku 1877, przeto zawiadamia się niniejszem chodowców koni, którzyby go nająć chcieli, że o najęcie tego ogiera mogą się zgłosić wprost do c. k. komendy zakładu ogierów w Drohowyżu. 1427 1—3

Z c. k. krajowej komisji chowu koni.

Lwów, dnia 3. lutego 1877.

W Mikołajowie,

przy trakcie głównym między Stryjem a Lwowem, ćwierć mili od stacji kolei żelaznej Arcyks. Albrechta odległym, są w Rynku jako punkcie miasta osobliwie dla handlu korzystnym, następujące jedną całość stanowiące własności u niżej podpisanego właściciela do nabycia:

I. Realność składająca się z 1 domu parterowego murowanego o 4ch obszernych pokojach, korytarza, kuchni, strychu i piwnicy, z podwórzem, w którym znachodzi się domek (oficyny) o 2ch pokoikach i kuchni, stajnia i drewutnia, lodownia podziemna, z brusów dębowych silnie zbudowana, składająca się z rezerwatoru mieszczącego 100 fur lodu i z obszernej komórki służącej na skład i chodnik napojów lub t. p.; wreszcie z ogrodym owocowym, w którym znachodzą się 2 także podziemne, lecz pojedyncze przeszło 20 fur lodu mieszczącego i niezawodne lodownie.

Cena powyżej opisanej realności, stanowiącej ciało tabularne, 6000 zł. w. a.

II. Realność przylegająca i stanowiąca niejako z Ią całość, obejmuje tylko na froncie od Rynku obszerny plac budowlany, zaś w tyle ogród warzywny połączony jedną miedzą z opisanym w Iszej realności ogrodem owocowym. Realność ta nie stanowi ciała tabularnego. Cena 1000 zł.

III. Handel towarów przeważnie korzennych, połączony z koncesjonowaną sprzedażą prochu z oddzielnym do tego magazynem (prochownią), rozłożonym w realności I j z kompletnym urządzeniem i znacznym zapasem towarów korzennych win, rumu, rozolisów i t. p., wartość około 4000 zł. w. a.

IV. Maszyna do wyrobu wody sodowej, produkująca dziennie 300 syfonów, w całkiem dobrym stanie; wraz z syfonami, kotłami i wszelkiemi potrzebnemi przyrządami, również i z zapasem materjału do wyrobu potrzebnego. Cena 1500 zł. w. a.

Wszystko pod I, II, III. i IV. poszczególnione jako jedna całość uważana częściowo sprzedaną być nie może. Bliższa wiadomość u podpisanego. 1376 3—3

Michał Zbudowski,

poczta Mikołajów.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.